piątek, 27 września 2024 NR 204 (18014)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



KRESOVIA Lecha

Sport d2d60bbfb9

Sensacje Turnieju Tysiąca Drużyn

Zwycięstwa maluczkich zapadają w pamięć. Jeden z niespodziewanych bohaterów po latach... naprawiał moim rodzicom telewizor.

Droga do centralnego szczebla Pucharu Polski prowadzi przez rozgrywki okręgowe, regionalne i wojewódzkie. Żeby zgłosić się do gry, nie trzeba na co dzień występować w lidze. Prawda, która objawiła się wiele dekad temu, jest oczywista: Puchar Polski to rzeczywiście Turniej Tysiąca Drużyn. Tylko w tych rozgrywkach ten malutki ma szanse utrzeć nosa temu największemu. Nie tylko teoretyczne, co udowadnia dosłownie każda edycja. Niektóre sensacje przyprawiały o prawdziwy zawrót głowy. Czy ktoś był może na którymś z tych meczów?



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Wielka radość KKS-u Kalisz po wyeliminowaniu Śląska Wrocław w sezonie 2022/23.

SENSACJE, KTÓRE NAJBARDZIEJ WBIŁY SIĘ W PAMIĘĆ

1956 – Calisia (z trzeciego poziomu ligowego do półfinału)

Drużyna z Kalisza dotarła prawie na szczyt. Odpadła w półfinale z ówczesnym mistrzem Polski – Legią (porażka 1:7), ale przez chwilę nawet w Warszawie czuła się jak w kosmosie. Między 5 a 10 minutą goście prowadzili! Najbardziej niezwykła historia związana jest z grającym trenerem Calisii, Adamem Wapiennikiem. Pięć lat wcześniej był zawodnikiem Wisły i władze krakowskiego klubu zdyskwalifikowały go dożywotnio, bo… jego żona podczas pochodu pierwszomajowego oparła o mur flagę, a ta się przewróciła. Czasy stalinowskie, więc zdaniem oskarżycieli był to wrogi akt wobec ludowej ojczyzny. Na szczęście Stalin umarł, a Wapiennik znowu mógł grać w piłkę…

1957 – Unia Racibórz (z trzeciego poziomu ligowego do półfinału)

Czasy były powojenne, więc ludzie w Polsce wytrzeszczali oczy, gdy furorę robiła jedenastka spod czeskiej granicy, gdzie o grze decydowali piłkarze o imionach Reinhold, Ginter, Manfred, Joachim, Kurt czy Lothar. Po drodze ekipa z Raciborza wyeliminowała niedawnego mistrza Polski – Polonię Bytom, a potem Zagłębie Sosnowiec. Wtajemniczonych to nie dziwiło: jedenastkę tworzyli w dużej mierze niedawni dwukrotnie mistrzowie Polski juniorów z superzdolnym Manfredem Urbasem na czele. Dopiero w półfinale nie dali rady Górnikowi Zabrze (2:7 u siebie), który w tym samym roku pierwszy zdobywał mistrzostwo Polski.

1965 – Czarni Żagań (z trzeciego poziomu ligowego do finału)

Sensacja wszech czasów. Choć Czarni Żagań grali w trzeciej lidze, dotarli aż do finału. To był mały wojskowy klub z miasteczka na ziemiach odzyskanych, który opierał się na… werbunku poborowych (taka mała Legia). Wyeliminowali po drodze Polonię Bytom, Wisłę Kraków, ŁKS. W finale na stadionie w Zielonej Górze szans nie dał im wielki Górnik (0:4), ale i tak byli na ustach wszystkich, z wyjątkiem… działaczy związkowych i partyjnych notabli. Górnik zdobył wtedy także mistrzostwo, więc Czarni powinni zagrać w Pucharze Zdobywców Pucharów, ale PZPN do tego nie dopuścił. Ten skandal „usprawiedliwiano" ewentualnością kompromitacji sportowej. To jedna z najbardziej niechlubnych kart w dziejach naszej piłki…

1968 – Baildon Katowice (z A klasy do półfinału)

Członkowie tej drużyny szli na boisko z walcowni, wydziału obróbki cieplnej, elektrod. Trzy razy w tygodniu byli zwalniani na treningi. W tamtych rozgrywkach wyeliminowali m.in. Górnika Wałbrzych, Unię Racibórz i Arkę Gdynia. Największym sukcesem było zwycięstwo w obecności ponad trzech tysięcy widzów nad obrońcą trofeum, Wisłą Kraków, która – jak pisała prasa – „utonęła na błotnistym boisku przy ulicy Gliwickiej" (dziś stoi tam kino). – Przez cały mecz z Wisłą broniliśmy się na własnej połowie. Udało nam się przeprowadzić dwa kontrataki, po których zdobyliśmy gole. Po meczu byliśmy tak zmęczeni, że w szatni kwadrans dochodziliśmy do siebie, nic nie mówiąc – wspominał bramkarz tamtej drużyny Edward Krymer. Tak się składa, że jeszcze w latach 80. pan Krymer naprawiał moim rodzicom telewizor „Ametyst"...

1973 – Odra Wrocław (z trzeciego poziomu ligowego do półfinału)

Wrocław kojarzy się głównie ze Śląskiem, ale pół wieku temu na chwilę wyobraźnią kibiców zawładnął PKS Odra. Trzecioligowcy największą sensację sprawili, eliminując w ćwierćfinale obrońcę trofeum, Górnika Zabrze, w którym zabrakło jedynie „zagipsowanego" Włodzimierza Lubańskiego (słynna kontuzja w meczu z Anglią), a oprócz niego zagrały wszystkie największe gwiazdy. I musiały uznać wyższość Odry, w dodatku w dwumeczu! Gole dla Odry strzelał Paweł Śpiewok, hokejowy mistrz Polski w barwach Górnika Katowice. W półfinale Odra grała z Polonią Bytom i… strzeliła pierwszą bramkę! Potem jednak wszystko wróciło do normy (1:3, 0:5).

1975 – ROW II Rybnik (z klasy międzywojewódzkiej do finału)

Po raz pierwszy (ale nie ostatni) do finału awansowały dwie drużyny spoza ekstraklasy. Zwyciężyła drugoligowa Stal Rzeszów, ale dopiero w rzutach karnych pokonała rezerwy ROW-u Rybnik. Co ciekawe, klub z Podkarpacia w 1/8 finału wyeliminował… pierwszy zespół z Rybnika! Rezerwy prowadził wówczas Edward Jankowski, były świetny napastnik Górnika Zabrze. Siłą tamtej drużyny było również… boisko w Chwałowicach, dysponujące bardzo specyficzną płytą o żużlowej nawierzchni. Gospodarze wykorzystywali ten atut do perfekcji. W tamtej drużynie zagrał m.in. Henryk Zdebel, po latach jego syn, Tomasz, występował w reprezentacji Polski. Rezerwy ROW-u wyeliminowały m.in. Legię (3:2), Polonię Bytom (1:0), Lecha Poznań (2:1) i Górnika Zabrze (2:1).

1976 – GKS Jastrzębie (z trzeciego poziomu ligowego do półfinału)

W tamtym czasie Jastrzębie liczyło jakieś 100 tysięcy ludzi, a dekadę wcześniej – niespełna dziewięć. Górnictwo wówczas jednak kwitło, potrzebowało rąk do pracy, ale potrzebna była też rozrywka. Stadion przy ulicy Kościelnej wypełniał się do ostatka. Szaleństwo miało miejsce już w 1/8 finału, kiedy w Jastrzębiu poległa Legia z Kazimierzem Deyną w składzie (0:0, karne 4:3). Rewelacyjną drużynę zatrzymała dopiero w półfinale Stal Mielec z Grzegorzem Latą (2:3, decydujący gol właśnie króla strzelców mundialu, oprócz tego… dwie samobójcze bramki obrońcy Laudy; trauma prześladowała go pewnie długo).

1980 – Chrobry Głogów (z trzeciego poziomu ligowego do półfinału)

Kiedy Chrobry wyeliminował w 1/16 finału Zagłębie Sosnowiec z Włodzimierzem Mazurem, który niewiele wcześniej strzelił gola reprezentacji Holandii, w Głogowie zapanowało szaleństwo. Piłkarze na tym nie poprzestali, ale potem rozochocili się za bardzo. Kilku zamierzano zawiesić za niesportowe prowadzenie się, kilku kusiły inne kluby i doszło do… flauty. W półfinale oklapnięty Chrobry nie dał u siebie rady Legii (0:4).

1992 – Miedź Legnica (z drugiego poziomu rozgrywkowego po puchar)

Legniczanie wykazali się niezwykłą odpornością psychiczną. Aż trzykrotnie podopieczni Jerzego Fiutowskiego awans zapewniali sobie w dogrywce lub w rzutach karnych. Tak było też w finałowym spotkaniu z Górnikiem Zabrze. Legniczanie największy sukces w historii klubu zapewnili sobie, bo na Stadionie Wojska Polskiego w stolicy lepiej wykonywali karne. W nagrodę Miedź zagrała w Pucharze Zdobywców Pucharów, tocząc w tych rozgrywkach niezwykle wyrównane starcia z AS Monaco (0:1 i 0:0).

1996 – Pogoń Oleśnica (z trzeciego poziomu rozgrywkowego do półfinału)

Całkowicie nieznany zespół pokonywał kolejne drużyny z ekstraklasy. Pogoń z trudem utrzymała się w swojej lidze, natomiast w Pucharze Polski zdumiewała wszystkich. Wyeliminowała m.in. Śląsk Wrocław, Olimpię/Lechię Gdańsk, Lecha Poznań i Górnika Zabrze. Dopiero w półfinale zbyt silny okazał się późniejszy triumfator, Ruch Chorzów (zresztą ówczesny drugoligowiec). To spotkanie było szczególne dla trenera Pogoni. Był nim Zygmunt Peterek – syn Teodora, legendy Ruchu.

2016 – Błękitni Stargard (z trzeciego poziomu rozgrywkowego do półfinału)

Stargardzianie mieli być może dużo szczęścia, bowiem na drużynę z ekstraklasy natrafili dopiero w ćwierćfinale, ale czy to ich wina? Poza tym tam nie dali szans Cracovii. W półfinale też niewiele brakowało do sensacji. Do Stargardu przyjechał walczący o mistrzostwo Polski Lech Poznań i przegrał 1:3. W rewanżu doszło do dogrywki, ale tam faworyci już docisnęli na 5:1. To była jednak piękna bajka…

2022 – Olimpia Grudziądz (z czwartego poziomu rozgrywkowego do półfinału)

Chłopakom z Grudziądza leżał Poznań. Wyeliminowali Wartę, potem rezerwy Lecha, jednak pierwszy Lech był już zbyt silny. Najgłośniejsze było jednak zwycięstwo w ćwierćfinale z Wisłą Kraków, a przesądziły o nim rzuty karne.

2023 – KKS Kalisz (z trzeciego poziomu rozgrywkowego do półfinału)

Zaczęliśmy od Kalisza i na nim kończymy. Znowu piękna historia, jednak świeża, więc dużo o niej nie piszę. Niemniej kibice Śląska Wrocław i Górnika Zabrze chcieliby o tej edycji jak najszybciej zapomnieć.

Paweł Czado

Sport d2d60bbfb9

Sensacja w Rzeszowie!

Drugoligowa Resovia wyeliminowała lidera ekstraklasy.

Jeżeli „Lechici" liczyli, że w Rzeszowie czeka ich przysłowiowy spacerek i bezkolizyjnie awansują do następnej rundy Pucharu Polski, to bardzo szybko zostali wyprowadzeni z błędu przez drugoligowca. Już w 8 minucie było gorąco pod bramką „Kolejorza", ale Danian Pawłas przegrał sam na sam z Filipem Bednarkiem, a po chwili gości od utraty gola uratował słupek! Dwie minuty później Antoni Kozubal miał przed sobą tylko bramkarza Resovii, Michała Gliwę, lecz posłał futbolówkę obok słupka.

W 16 minucie stadion w Rzeszowie eksplodował, bo gospodarze zdobyli gola. Radosław Adamski na lewej flance uruchomił Gracjana Jarocha, ten po krótkim rajdzie wycofał futbolówkę przed pole karne rywali, a Maksymilian Hebel przyjął ją i huknął pod poprzeczkę! Korzystny wynik dla podopiecznych trenera Jakuba Żukowskiego utrzymał się do końca pierwszej połowy.

Zdenerwowany trener Niels Frederiksen w przerwie dokonał podwójnej zmiany, licząc, że obraz gry ulegnie radykalnej zmianie. Tymczasem w 49 minucie gospodarze byli bliscy drugiego gola, gdy po dośrodkowaniu Adamskiego z lewego skrzydła Pawłas z ośmiu metrów trafił w poprzeczkę! Goście w tym momencie naprawdę wrócili z „dalekiej podróży". W taki sam sposób zakończył akcję swojego zespołu w 52 minucie obrońca Lecha, Joel Pereira. „Kolejorz" poszedł za ciosem i w 66 min bardzo groźny strzał oddał Patrik Walemark, lecz Gliwa przeniósł piłkę nad poprzeczką. Im bliżej było końcowego gwizdka, tym ataki gości były bardziej zaciekłe.



Rzeszowianin Radosław Adamski (z lewej) nie dokończył meczu, ale też cieszył się z awansu.

Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Gospodarze kończyli mecz w dziewiątkę, bo najpierw (81 minucie) w następstwie drugiej żółtej kartki do szatni został odesłany Radosław Adamski, zaś w doliczonym czasie (90+4) jego tropem podążył Rosjanin (ma również polskie obywatelstwo) Pawłas. Mimo to drugoligowiec nie pozwolił sobie wydrzeć sensacyjnego zwycięstwa i wyrzucił za burtę PP lidera ekstraklasy!

Bogdan Nather

■ **Resovia - Lech Poznań 1:0 (1:0)**
1:0 - Hebel, 16 min
RESOVIA: Gliwa - Rębisz (60. Eizenchart), Szymo cha, Buchał (76. Bondarenko), Adamski - Pawłas, Bąk (70. Kanach), Wasiluk, Hebel (75. Urynowicz), G. Jaroch - Mikrut (60. M. Górski). Trener Jakub ŻUKOWSKI.
LECH: Bednarek - Hoffmann (46. Pereira), Douglas, Milić, Pingot (77. Gurgul) - Gholizadeh, Kozubal, Lonczar (46. Murawski), F. Jagiełło (63. Sousa), Fiabema (55. Walemark) - Szymczak. Trener Niels FREDERIKSEN.
Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Widzów 3656. Żółte kartki: Adamski, Pawłas, Gliwa, Wasiluk - Pingot, Jagiełło, Sousa, Gurgul; czerwone: Adamski (81. druga żółta), Pawłas (90+4. druga żółta).

Męczarnie pod Klimczokiem

Dopiero „jedenastki" przesądziły o wygranej Zagłębia Lubin nad Podbeskidziem.

Zagłębie, z debiutującym w roli trenera Marcinem Włodarskim, przyjechało do Bielska-Białej, które w starciu z niżej notowanym rywalem wystawiło – z dwoma wyjątkami – najmocniejszy skład. Goście powinni szybko objąć prowadzenie, bo w 4 minucie po wymianie podań w polu karnym sam na sam z bramkarzem Podbeskidzia stanął Adam Radwański, ale jego płaski strzał obronił Krystian Wieczorek.

Kameruńczyk sprawiał problemy

Gospodarze odgryźli się akcją z 11 minuty, gdy piłka trafiła pod nogi Marcina Biernata, którego uderzenie nieznacznie minęło spojenie słupka z poprzeczką. W kolejnych minutach dłużej przy piłce utrzymywał się zespół z ekstraklasy, ale nie przekładało się to na sytuacje strzeleckie. „Górale" bramce Jasmina Buricia zagrozili w 27 minucie, gdy strzał z lewej strony pola karnego oddał Marcel Misztal, ale na posterunku był bramkarz gości. Zagłębie w ostatnim kwadransie zmarnowało m.in. świetnie zapowiadający się kontratak Tomasza Pieńki oraz okazję zaraz przed przerwą, gdy z kilku metrów wprost w stojącego w świetle bramki Biernata uderzył Michał Nalepa.

Druga połowa mogła dobrze rozpocząć się dla drugoligowca. Po przechwycie piłki w środku pola błyskawicznie prostopadłe podanie do Lionela Abate posłał Mateusz Kizyma, ale szybszy okazał się wychodzący z bramki Burić. W kolejnym kwadransie coraz śmielej w ofensywie radzili sobie piłkarze Krzysztofa Bredego, a obrońcy Zagłębia mieli spore problemy z upilnowaniem szybkiego Kameruńczyka. To właśnie po faulu na Abate zespół gospodarzy egzekwował rzut wolny zakończony celnym strzałem Michała Willmanna.

Wieczorek wyczuł intencje

W odpowiedzi w 65 minucie w polu karnym zabawił się Patryk Kusztal, który założył „siatkę" Kacprowi Gachowi i dograł na ósmy metr, gdzie Daniela Mikołajewskiego powalił Biernat. Do piłki ustawionej na jedenastym metrze podszedł Marek Mróz, ale intencję strzelca wyczuł Wieczorek. Bramkarz gospodarzy dwie minuty później instynktownie obronił jeszcze strzał z trzech metrów Mikołajewskiego, do którego głową dogrywał Wdowiak.

Podbeskidzie szybko otrząsnęło się i było bliskie zdobycia bramki w 73 minucie, gdy po rzucie rożnym strzelał Willmann, ale kapitalną interwencją popisał się Burić. Cztery minuty później Damian Dąbrowski wycofał piłkę do bramkarza, ale zrobił to zbyt lekko i przejął ja Paweł Tomczyk. Napastnik zbyt długo wahał się i jego strzał zdołali zablokować obrońcy.

Wobec bezbramkowego remisu doszło do dogrywki, w której żadna ze stron nie zdołała trafić do bramki i o awansie decydowały rzuty karne. W nich po jednym strzale obronili Wieczorek i Burić, ale w decydującej serii fatalnie przestrzelił Radosław Zając.

(kaw)

■ **Podbeskidzie Bielsko-Biała – Zagłębie Lubin 0:0 rzuty karne 3:4**
0:0 – Dąbrowski (obroniony), 1:0 – Tomczyk, 1:1 – Mikołajewski, 2:1 – Biernat, 2:2 – Reguła, 3:2 – Mrsić, 3:3 – Adamczyk, 3:3 – Majsterek (obroniony), 3:4 – Radwański, 3:4 – Zając (przestrzelił)
PODBESKIDZIE: Wieczorek - Willmann, Biernat, Majsterek, Gach - Bednarski, Kizyma (77. Czajkowski), Misztal (69. Mrsić) - Abate (77. Zając), Klisiewicz (62. Tomczyk), Gołuch (69. Ronnberg). Trener Krzysztof BREDE.
ZAGŁĘBIE: Burić - Kolan, Nalepa, Ławniczak, Grzybek (51. Mata) - Pieńko (57. Kusztal), Dąbrowski, Mróz (80. Adamczyk), Radwański, Wdowiak (80. Reguła) - Sejk (57. Mikołajewski). Trener Marcin WŁODARSKI.
Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). Widzów 1052. Żółte kartki: Abate, Gołuch, Gach - Mata, Radwański, Nalepa, czerwona Gach (114. druga żółta).

Hiszpan jak grom

Przez ponad 80 minut żmudnego nękania przeciwnika było kilkanaście sytuacji do strzelenia gola... ŁKS cierpliwie atakował i doczekał się awansu do następnej rundy. Sensacji na Żuławach nie było, ale piłkarze czwartoligowego Gromu (aktualnie na trzecim miejscu w grupie gdańskiej) wstydu klubowi i miastu nie przynieśli. Swojemu szefowi też nie, a on sam ma w ten dobry występ drużyny z Nowego Stawu wielki wkład sportowy i organizacyjny: Dawid Leleń, były bramkarz rezerw Legii, Gryfa Wejherowo i warszawskiej Polonii, jest trenerem drużyny i kierownikiem klubu!

Jak to w meczach pucharowych bywa, ŁKS rozpoczął z siedmioma zmianami w składzie w stosunku do ostatniego meczu ligowego, w tym z całkiem rezerwową linią defensywy (z bramkarzem włącznie). Obrona nie była jednak potrzebna, wystarczył sam Andreu Arasa, który wyszedł na ostatnie pół godziny. Pierwsza bramka padła po dośrodkowaniu Aleksandra Pawlaka, „główce" Arasy w słupek i dobitce (też głową) w jego wykonaniu, a druga to efekt dokładnego dośrodkowania Pirulo.

Wojciech Filipiak

■ **Grom Nowy Staw – ŁKS Łódź 0:2 (0:0)**
0:1 – Arasa, 83 min (głową), 0:2 – Arasa, 90+2 min
GROM: Leleń – Jaryczewski, Panek, Błażek, Góźdź – Urbański (90. Szopiński), Dusza (89. Wójcik), Zieliński (89. Głodek), Kopka (90. Prykaszczyk), Hołtyn (89. Mielnik) – Borowski. Trener Dawid LELEŃ.
ŁKS: Bomba – Pawlak, Wiech, Tutyszkinas, Majcenić – Zając (62. Młynarczyk), Wysokiński (62. Alastuey), Kupczak, Pirulo, Balić (79. Sitek) – Fejertag (62. Arasa). Trener Jakub DZIÓŁKA.
Sędziował Karol Arys (Szczecin). Widzów 900. Żółta kartka Tutyszkinas.

Sport d2d60bbfb9

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SYLWESTER CZERESZEWSKI



W Legii nie widać perspektyw

Rozmowa z byłym zawodnikiem m.in. Legii Warszawa i Lecha Poznań.

Legia od dwóch meczów nie potrafi wygrać. Co się stało, że wszystko nagle przestało funkcjonować?

– Nie ma co ukrywać – to były mecze o sześć punktów, choć sam nie lubię tego stwierdzenia. W dodatku Legia pozbyła się Kramera, w słabej formie są Wszołek iGual, Kapustka także zaginął. Obrona co prawda radzi sobie dobrze, ale wystarczy spojrzeć do przodu i jest inaczej. W meczach z Pogonią i Rakowem Legia oddała może ze dwa strzały w światło bramki przez 180 minut. Inna byłaby sprawa, gdyby „Wojskowi" przegrali te mecze bez strzelonych goli, ale dochodzili do jakichkolwiek sytuacji bramkowych. Zawodnicy mogliby później powiedzieć: „dobra, wejdzie przy kolejnej okazji". A w tym przypadku nic nie widać. Raków, jak wiadomo, potrafi „zabić" mecz. Jednak grać z nim przez tyle minut i nie stworzyć sobie stuprocentowej sytuacji, mając graczy na takim poziomie jak Legia, to jest powód do zastanowienia. Nie widzę perspektyw, by sytuacja się poprawiła. Zawodnicy, o których mówiłem, ale i napastnicy, którzy w klubie pozostali, muszą się obudzić.

Na co musi się przygotować Górnik w Warszawie? Czy mecz z GieKSą go odblokował?

– Górnik, można powiedzieć, musiał ten mecz wygrać. Był w dołku, do tego to było spotkanie derbowe. Z przebiegu spotkania zdecydowanie widać było złość piłkarską. Takie zespoły jak Górnik, czy inne ekipy środka tabeli, a nawet i niżej, mają swoje serie. W dwóch-trzech spotkaniach zagrają dobrze, ale później wpadają w dołek. To jest wkalkulowane. Nie ma trenerów, którzy utrzymają taki zespół w równej formie, by wygrać 10 meczów z rzędu. Na Legii będzie im ciężko. Ta będzie grać u siebie, gonić Raków i Lecha. Oczywiście, jeszcze wiele kolejek przed nimi, ale jeżeli teraz narobią sobie strat, to na wiosnę może być trudno je odrobić. Na pewno Legia będzie faworytem, mimo braków, jakie pokazywała w ostatnich meczach. Zakładam, że na własnym boisku stworzy wystarczająco dużo sytuacji, aby cokolwiek strzelić.

Jaki los czeka Goncalo Feio i Jana Urbana w przypadku niepowodzenia? Ich drużyny w ostatnich tygodniach radzą sobie przeciętnie. Czy zarządzający klubami mogą zaryzykować zwolnienia?

– Nie wiem, co musiałoby się wydarzyć, by z Górnika zwolniono trenera Urbana. Trzeba patrzeć na możliwości zespołu. Nie ma tam takiego potencjału czy budżetu, by walczyć z Legią, Rakowem czy Lechem. W meczu z Katowicami pokazali, że mogą grać na wysokim poziomie, punktować i strzelać bramki. Jeżeli chodzi o trenera Legii, to wygląda to słabo. Tak jak powiedział Tomek Sokołowski – ja także nie widziałem automatyzmów. Automatyzm to sytuacja, gdy możesz nie strzelić w dwóch meczach żadnej bramki, ale są okazje ku ich zdobyciu, a brakuje skuteczności, może celnego ostatniego podania. Tutaj w ostatnich dwóch meczach niczego kompletnie nie było. Raków potrafi zabić mecz, na wyjazdach w zasadzie nie traci bramek. Trener Papszun, może po złości, ale dobrze powiedział po meczu, że nie widział tak słabej Legii, która nie stworzyła sytuacji, grając u siebie. Jeżeli chodzi o Feio, to widzę, że jest nagonka, ale sam sobie na to zasłużył. Każda konferencja, o co człowiek by nie zapytał, niezależnie od intencji, to on jest „napompowany"...



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Górnik czeka trudna przeprawa w Warszawie.

Czyli, krótko mówiąc, arogancja może go zgubić?

– Zdecydowanie.

Przejdźmy do Zagłębia Lubin, które zwolniło Waldemara Fornalika. To kolejny szkoleniowiec, który „poleciał" za słabe wyniki. Gdzie leży problem „Miedziowych", że od kilku lat nie potrafią przebić się powyżej połowy stawki?

– Oglądam większość meczów od dechy do dechy i uważam, że winę ponoszą piłkarze. Nie ma tam jakości. Jest Wdowiak, który swego czasu przeszedł z Rakowa i... na tym koniec. Dzisiaj wymienię jednym tchem czterech-pięciu zawodników z każdego zespołu w lidze, którzy się wyróżniają. A tutaj jest posucha. Jak patrzę na ten zespół, to jest niezwykle przeciętny. Nie wiem, jaki Lubin ma budżet. Na pewno nie taki jak Legia czy Lech, ale jestem pewien, że nieadekwatny do miejsca. Sytuacja się nie zmienia od lat. W Legii czy Lechu zawsze znajdzie się gracz, który „odpali". Tutaj nie ma nic. Zagłębia nie da się oglądać. To najwięksi maruderzy w naszej lidze.

Obie drużyny z Dolnego Śląska w tym sezonie zawodzą. Czyżby zawisło nad nimi fatum?

– Trudno stwierdzić, raczej problem jest inny. W poprzednim sezonie źle działo się w Poznaniu. Jak pracował tam trener Rumak, to „nie stykało". Przyszedł nowy trener ze Skandynawii i nagle wszyscy zaczęli więcej biegać, w dodatku robią to szybciej. Lech nie zagrał wielkiego meczu ze Śląskiem, ale zdołał wygrać. Tak więc można zagrać na pełnych obrotach. Jestem zaskoczony, że inne zespoły w lidze, szczególnie te słabsze, nie chcą zaryzykować. Oglądałem ostatni mecz Śląska czy Zagłębia. Mecz trwa 90 minut. Nie grają przeciwko najlepszym obrońcom na świecie. Nie potrafią jednak podjąć ryzyka. Lepiej ogląda się beniaminków.

Wspomina pan o Lechu i zmianach w grze. Czy nowa „miotła", czyli Niels Frederiksen, zaprowadzi poznaniaków na szczyt?

– Na pewno będą mieli dołki, a więc słabszą formę. Mimo to podoba mi się, że nowy trener odkurzył niektórych zawodników – tych, których wszyscy już w zasadzie przekreślili. Choćby Hotica czy Sousę. Dobrze, że przychodzi nowa miotła, kasuje ich konta i wszyscy zaczynają od zera. Wbrew pozorom, patrząc z drugiej strony, takie zmiany są dość ryzykowne. To pożywka dla innych prezesów. W końcu skoro w Lechu zmiana trenera podziałała, to może i u nich zacznie to działać.

Rozmawiał Piotr Tomalski

POJEDYNEK KOLEJKI

Bramkarskie wyzwanie



Fot. Marta Badowska/PressFocus

DOMINIK HŁADUN
W tym sezonie
Meczów 8
Minut 720
Straconych goli 12
Czystych kont 2
W ekstraklasie
Meczów 135
Minut 12092
Straconych goli 193
Czystych kont 31

Cuda w ataku Radomiaka wyczynia Leonardo Rocha, najskuteczniejszy strzelec ekstraklasy. Portugalczyk jest postrachem wszystkich bramkarzy, bo każdy jego kontakt z piłką w polu karnym może zakończyć się bramką. Boleśnie przekonali się o tym piłkarze Korony. W poprzedni weekend kielczanie musieli trzykrotnie wyciągać piłkę z siatki po uderzeniach Rochy. Blisko dwumetrowy napastnik, jak zdążył do tego przyzwyczaić, zdobył dwa gole głową. Do tego dołożył jedno trafienie, strzelając z okolic linii pola karnego. Poprowadził swój zespół do zwycięstwa i przy okazji pobił klubowy rekord. W ekstraklasie zdobył dla radomskiego klubu 19 goli i pod tym względem jest już lepszy od Karola Angielskiego. Polak, zanim wyruszył w europejskie wojaże, zdobył w barwach Radomiaka 18 bramek.

Rocha od początku sezonu strzelił dziewięć goli. Żaden z zawodników ekstraklasy nie może się z nim równać. Strzela regularnie, a dzięki temu Radomiak znajduje się w środku tabeli. Gdyby portugalskiego strzelca w zespole trenera Bruno Baltazara zabrakło, na pewno okupowałby niższe lokaty. 27-latek ma ogromne umiejętności i pokazywał je właściwie od razu po przyjściu do Radomiaka w 2023 roku. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że ma genialne uderzenie głową i zapewne już wcześniej zacząłby strzelać seriami, gdyby nie kontuzje. Obecny sezon ma być dla niego przełomowy. Trener Baltazar już po pierwszej kolejce, gdy radomianie mierzyli się z GKS-em Katowice, a Rocha zdobył dwa gole, powiedział, że dwumetrowiec może zostać królem strzelców. Wtedy słowa te wydawały się pobożnym życzeniem, a teraz są coraz bliżej spełnienia.

W najbliższej kolejce obawiać Rochy musi się Dominik Hładun. Zagłębie Lubin od startu rozgrywek prezentuje się przeciętnie, co wpływa także na statystyki golkipera. Tylko w dwóch meczach zachował czyste konto, a stracił już 12 goli. Przyjście nowego trenera Marcina Włodarskiego ma wspomóc lubinian. Czy jednak błyskawicznie znajdzie on receptę na gorszą postawę zespołu w obronie? Zadaniem Hładuna będzie powstrzymanie Portugalczyka. Cel będzie niezwykle trudny do osiągnięcia, bo nie wszystko zależy od jego postawy. W niedzielę czujny musi być cały blok obronny. Jeśli jednak Hładun na lubińskim boisku będzie przypominał siebie sprzed lat, czyli z czasów swoich pierwszych sezonów w pierwszej drużynie Zagłębia, zanim odszedł do Legii Warszawa w 2022 roku, będzie w stanie stawić czoła wyzwaniu.

Kacper Janoszka



Fot. PressFocus

LEONARDO ROCHA
W tym sezonie
Meczów 8
Minut 715
Goli 9
Asyst 0
W ekstraklasie
Meczów 47
Minut 2472
Goli 19
Asyst 0

Sport d2d60bbfb9

TABELA

1. Lech	9	22	17:3	7	1	1	5	15	13:1	5	0	0	4	7	4:2	2	1	1
2. Cracovia	9	19	17:12	6	1	2	4	7	7:7	2	1	1	5	12	10:5	4	0	1
3. Jagiellonia (m)	9	18	16:16	6	0	3	5	12	10:6	4	0	1	4	6	6:10	2	0	2
4. Raków	9	17	11:4	5	2	2	4	4	5:3	1	1	2	5	13	6:1	4	1	0
5. Pogoń	9	16	15:10	5	1	3	5	15	12:3	5	0	0	4	1	3:7	0	1	3
6. Widzew	9	15	12:10	4	3	2	4	10	6:3	3	1	0	5	5	6:7	1	2	2
7. Piast	9	15	10:8	4	3	2	4	8	6:3	2	2	0	5	7	4:5	2	1	2
8. Legia	9	14	16:10	4	2	3	5	9	12:6	3	0	2	4	5	4:4	1	2	1
9. Górnik	9	11	12:12	3	2	4	4	7	6:3	2	1	1	5	4	6:9	1	1	3
10. Radomiak	8	9	14:15	3	0	5	4	6	9:6	2	0	2	4	3	5:9	1	0	3
11. Katowice (b)	9	9	9:12	2	3	4	5	5	6:6	1	2	2	4	4	3:6	1	1	2
12. Motor (b)	9	9	6:11	2	3	4	5	5	2:5	1	2	2	4	4	4:6	1	1	2
13. Korona	9	9	6:13	2	3	4	4	6	4:4	2	0	2	5	3	2:9	0	3	2
14. Puszcza	9	8	10:11	1	5	3	5	6	9:7	1	3	1	4	2	1:4	0	2	2
15. Lechia (b)	9	8	11:18	2	2	5	4	4	3:5	1	1	2	5	4	8:13	1	1	3
16. Zagłębie	9	8	6:14	2	2	5	4	7	4:3	2	1	1	5	1	2:11	0	1	4
17. Stal	8	7	5:9	2	1	5	5	7	4:4	2	1	2	3	0	1:5	0	0	3
18. Śląsk	7	4	6:11	0	4	3	3	3	3:3	0	3	0	4	1	3:8	0	1	3

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	**3:2**	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	5.10.	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	5.10.	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	przeł.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 10. KOLEJKI (27-30.09.)

Piątek	GKS Katowice – Pogoń Szczecin	18.00
	Lechia Gdańsk – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Raków Częstochowa – Puszcza Niepołomice	14.45
	Motor Lublin – Śląsk Wrocław	17.30
	Legia Warszawa – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Zagłębie Lubin – Radomiak	12.15
	Korona Kielce – Lech Poznań	14.45
	Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok	17.30
Poniedziałek	Cracovia – Stal Mielec	19.00

PROGRAM 11. KOLEJKI (4-6.10.)

Piątek	Puszcza Niepołomice – GKS Katowice	18.00
	Widzew Łódź – Korona Kielce	20.30
Sobota	Stal Mielec – Lechia Gdańsk	12.15
	Radomiak – Raków Częstochowa	14.45
	Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin	17.30
	Lech Poznań – Motor Lublin	20.15
Niedziela	Śląsk Wrocław – Cracovia	14.45
	Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	17.30
	Jagiellonia Białystok – Legia Warszawa	20.15

TYPUJĄ

	TRENER Zdzisław Podedworny	PIŁKARZ Edward Socha	„SPORT" Piotr Płatek
Katowice – Pogoń	1:1	1:2	2:1
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Lechia – Widzew	0:1	1:0	0:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Raków – Puszcza	2:0	3:1	4:1
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Motor – Śląsk	1:0	1:1	0:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Legia – Górnik★	1:1	2:2	3:1
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Zagłębie – Radomiak	2:2	0:1	1:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3			
Korona – Lech	0:1	0:2	0:2
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Piast – Jagiellonia	2:0	1:1	2:2
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+Premium, TVP SPORT			
Cracovia – Stal	1:0	2:1	3:1
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
67 pkt	51 pkt	46 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Ligowy klasyk

Szlagier 10. kolejki ekstraklasy jest jeden – to oczywiście starcie Legii z Górnikiem przy Łazienkowskiej w sobotę wieczorem. Przed wielu laty konfrontacja jedenastek z Warszawy i Zabrza elektryzowała futbolową brać w całym kraju. Nierzadko były to pojedynki, które decydowały o mistrzostwie czy Pucharze Polski. Teraz jest inaczej, ligowy klasyk Legii z Górnikiem nie ma już takiego znaczenia, ale wiadomo, że piłkarze i kibice obu klubów szczególnie koncentrują się na tym starciu.

W tym sezonie, choć nie ma jeszcze za nami 1/3 rozgrywek, to i drużyna prowadzona przez Goncalo Feio, i ta Jana Urbana przechodzą wzloty i upadki. Legioniści mają już osiem punktów straty do lidera z Poznania. To ogromne manko, które trudno będzie odrobić, tym bardziej że przed „Wojskowymi" spore natężenie grania, bo przecież i liga, i występy do połowy grudnia w fazie ligowej Ligi Konferencji. Niełatwo będzie pogodzić dobre wyniki` czy to w jednych, czy drugich rozgrywkach, a portugalski szkoleniowiec musi się mieć na baczności, także poprzez swoje kontrowersyjne zachowanie i wypowiedzi.

Górnik? Po trzech ligowych porażkach z rzędu przyszło efektowne zwycięstwo w derbach z GieKSą. Zabrzanie nie poszli za ciosem, bo w środę przegrali pucharową rywalizację z Radomiakiem w I rundzie Pucharu Polski, ale w sobotę przy Łazienkowskiej będzie nowe rozdanie. Co ważne, „Górnicy" w ostatnich latach pokazali, że potrafią grać w Warszawie. W pandemicznym sezonie w 2020 roku we wrześniu wygrali tam 3:1 po kapitalnym występie. Dwa lata temu w sierpniu mogło być podobnie, bo zabrzanie prowadzili u rywala dwoma bramkami do 83 minuty, ale potem miała miejsce „pomoc" arbitra Łukasza Kuźmy i skończyło się tylko na remisie. Jak będzie teraz, okaże się w sobotępóźnym wieczorem. Emocji z pewnością nie zabraknie!

(zich)



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Rywalizacja Legii z Górnikiem to gwarancja emocji!

Złote buty

53	Kozubal (Lech)
	Szromnik (Górnik)
51	Jakuba (Puszcza)
	Koutris (Pogoń)
50	Repka (GKS)
	Tobiasz (Legia)
49	Koulouris (Pogoń)
	Tudor (Raków)
48	D. Abramowicz (Puszcza)
	Grosicki (Pogoń)
	Komar (Puszcza)
	Pereira (Lech)
	Rocha (Radomiak)
	Serafin (Puszcza)

Żółte 324/Czerwone 13

10/0	GKS
13/0	Lech
14/0	Motor
15/0	Piast
18/0	Lechia
21/0	Cracovia
23/0	Legia
23/0	Raków
24/0	Korona
12/1	Zagłębie
14/1	Śląsk
16/1	Stal
18/1	Jagiellonia
23/1	Puszcza
24/1	Radomiak
14/2	Górnik
19/2	Pogoń
23/3	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,16	Piotr Lasyk (Bytom)
7,16	Szymon Marciniak (Płock)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,8	Wojciech Myć (Lublin)
6,8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,4	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,33	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,25	Damian Kos (Wejherowo)
6,16	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,16	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,83	Łukasz Kuźma (Białystok)

Sport d2d60bbfb9



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Pressing będzie kluczowy

Rafał Górak wierzy w to, że jeżeli jego zespół będzie trzymał się wyznaczonego planu, to powalczy o wygraną z Pogonią Szczecin.

Czy Jakub Antczak zasłużył na więcej szans w ekstraklasie?

GKS KATOWICE

Za Pogonią świetny tydzień. Najpierw zespół Roberta Kolendowicza pokonał Legię Warszawa, a później pewnie zwyciężył Stal Rzeszów w Pucharze Polski. Trener „Portowców" zdecydował, że w starciu z pierwszoligowcem zagrają głównie gracze pierwszego składu. Zastosował tym samym zupełnie inną pucharową strategię od Rafała Góraka, trenera GKS-u Katowice, który będzie chciał popsuć humor szczecinianom. Przed GieKSą jednak niezwykle trudne zadanie.

Szkoleniowiec katowiczan podjął odważną decyzję i we wtorek w spotkaniu Pucharu Polski z Bruk-Betem zagrali piłkarze rezerwowi. Nie chciał dodatkowo przemęczać zespołu, który po kilku dniach przerwy miał zaplanowany mecz z rozpędzoną Pogonią. Plan trenera Góraka okazał się skuteczny, bo rezerwowi gracze pokonali lidera zaplecza ekstraklasy i awansowali do kolejnej rundy Pucharu Polski. Czy więc któryś z zawodników przybliżył się do tego, żeby znaleźć się w wyjściowej jedenastce w ligowych meczach? – Indywidualnie wielu zawodników zagrało nieźle. Bardzo podobał mi się występ Kuby Antczaka, który jest do nas wypożyczony i się wdraża. Wrócił do pełni sił Alan Czerwiński, o miejsce walczy także Mateusz Marzec, a Bartek Jaroszek strzelił bramkę. Dlatego pod względem indywidualnych występów jestem zadowolony. Sumarycznie naszą słabością była zespołowość, co wynikało z dużej liczby zmian. Tak się dzieje, jeżeli zawodnicy nie są w ciągu meczowym. Finalnie jest jednak bardzo dobrze – odpowiedział dyplomatycznie trener GieKSy.

Najważniejsze dla kibiców GieKSy będą jednak punkty, które zespół może zdobyć z Pogonią, a nie indywidualne postępy zawodników. W końcu katowiczanie w miniony weekend przegrali 0:3 z Górnikiem Zabrze i będą chcieli odbudować swoją pewność siebie w rywalizacji ze szczecinianami. Jaki jest sposób na to, żeby pokonać u siebie drużynę Roberta Kolendowicza? – Najważniejsze w tym spotkaniu będzie to, abyśmy realizowali nasze założenia w każdym aspekcie. Żeby „przygasić" Pogoń, trzeba będzie grać dobrze pressingiem, zabezpieczać przestrzeń, być gotowym na to, że przeciwnicy będą zmieniać pozycje. Zawodnicy ze Szczecina są bardzo ruchliwi, są dobrze wyszkoleni technicznie. Przez to ważny będzie właśnie pressing. Kwestię tego, czy to będzie pressing założony wysoko, średnio czy nisko, zostawimy już na samo spotkanie – przekazał szkoleniowiec GKS-u. Poinformował także, że sytuacja zdrowotna zespołu się normuje. Adam Zrelak, który doznał niegroźnego urazu, już wrócił do pełni zdrowia i będzie mógł dziś zaprezentować się przed kibicami przy Bukowej.

Kacper Janoszka

TAKA ROBOTA...

■ Z uwagi na wzmocnienia GieKSy w letnim oknie transferowym, kilku zawodników katowickiego klubu musi pogodzić się z przesiadywaniem na ławce rezerwowych lub na trybunach. Gdy katowiczanie grali w poprzednim sezonie na zapleczu ekstraklasy, Rafał Górak nie musiał borykać się z dylematami dotyczącymi tego, który z zawodników nie załapie się do kadry meczowej. Dlatego zapytaliśmy szkoleniowca, co czuje, gdy musi poinformować piłkarza, że będzie musiał oglądać poczynania swoich kolegów z zespołu z perspektywy trybun. – Praca trenera wiąże się z odpowiedzialnością za wszystko. Za każdą decyzję, którą podejmuję, biorę pełną odpowiedzialność. Dotyczy to także decyzji w stosunku do konkretnych zawodników, jeśli nie daję im szansy gry, albo nie znajduję dla nich miejsca w dwudziestce meczowej. To jest ogromny ciężar dla trenera, w szczególności, gdy ma się przed sobą zawodnika, który jest pracowity, sumienny, a w szatni jest fantastyczną osobowością. Takie decyzje trzeba jednak podejmować. Taki jest „urok" tego zawodu.

Z deszczu pod rynnę

W Zabrzu liżą rany po – zdaniem wielu – niesprawiedliwej porażce z Radomiakiem. Sędziowie w pucharowym starciu nie pomogli, w stolicy może być... podobnie.

GÓRNIK ZABRZE

W pucharowej rywalizacji z zespołem z Radomia arbitrzy nie uznali „Górnikom" dwóch goli. Sprawa jest kontrowersyjna, bo oba „spalone" można było różnie interpretować. Najpierw nie uznano gola Luki Ambrosa („spalony" Norberta Wojtuszka), a potem w drugiej części dogrywki Lukasa Podolskiego. Słabo prowadzący mecz Marcin Kochanek z Opola i odpowiadający za VAR Daniel Stefański zostali niechlubnymi bohaterami gry w I rundzie Pucharu Polski. Suchej nitki na wszystkim nie zostawił trener zabrzan Jan Urban. – Nie mam komentarza. Jestem wkur... Wkur...! Wiecie co, też na decyzje sędziów. Jak widzę, jakie te spalone są... Jak ma być, to jest. Jakby miało nie być, to nie ma. Tak to interpretuję. Tu pięta wystaje, tam piłka jeszcze nie odchodzi od nogi. Mogła być normalna gra do końca, rzuty karne. Gratuluję drużynie, bo grała do końca. Nie tylko była ambicja i walka, ale i gra piłką, szukanie sytuacji bramkowej. W takim kierunku chciałbym iść, bo są mecze, gdzie jest dużo chaosu, a mało precyzji. Nie mieliśmy szczęścia, mimo że moim zdaniem zasłużyliśmy na awans – podkreślił po przegranym 0:1 starciu z Radomiakiem szkoleniowiec Górnika.

Niestety, nie ma dobrych wieści dla zabrzan przed ligowym starciem przy Łazienkowskiej. O co chodzi? Ano arbitrem głównym ligowego klasyku Legia – Górnik będzie Łukasz Kuźma z Białegostoku. Dlaczego to zła wiadomość? 19 sierpnia 2022 roku to ten sędzia prowadził mecz obu drużyn, również w Warszawie. W końcówce mocno pomógł dołującym wtedy legionistom. Zespół Kosty Runjaicia przegrywał 0:2, żeby w ostatnich minutach – w dużej mierzy dzięki Kuźmie – wyrównać. Najpierw arbiterpodyktował dla gospodarzy jedenastkę wykorzystaną przez Josue. – Dużo fantazji tam trzeba było, żeby podyktować takiego karnego – mówił o artystycznym padzie Artura Jędrzejczyka ówczesny trener Górnika Bartosch Gaul.

Potem Kuźma wyrzucił z boiska Richarda Jensena i doliczył tyle minut, że „Wojskowi" wyrównali na 2:2. W Zabrzu byli wtedy wściekli. Jak będzie teraz? Oby nie jak dwa lata temu, gdzie zabrzanie powinni byli wygrać.

(zich)

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00

GKS KATOWICE – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 0:0, Jagiellonia 3:1, Zagłębie 0:1, Widzew 2:2, Górnik 0:3

Widzew 2:0, Lech 0:2, Śląsk 5:3, Cracovia 1:2, Legia 1:0

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

LECHIA GDAŃSK – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 1:4, Raków 1:2, Górnik 3:2, Radomiak 1:0, Jagiellonia 2:3

Pogoń 0:2, Radomiak 3:2, Jagiellonia 0:1, GKS 2:2, Piast 0:1

SOBOTA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:0, Lechia 2:1, Piast 0:1, Legia 1:0, Zagłębie 5:1

Lechia 4:1, Motor 0:0, Korona 0:0, Piast 1:1, Cracovia 1:2

SOBOTA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

MOTOR LUBLIN – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 0:0, Legia 2:5, Górnik 1:0, Stal 0:1, Jagiellonia 0:2

Widzew 0:0, Korona 1:1, Legia 1:1, Pogoń 3:5, Lech 0:1

SOBOTA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 20.15

LEGIA WARSZAWA – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 4:1, Śląsk 1:1, Motor 5:2, Raków 0:1, Pogoń 0:1

Raków 0:0, Cracovia 2:3, Lechia 2:3, Motor 0:1, GKS 0:3

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 12.15

ZAGŁĘBIE LUBIN – RADOMIAK

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 0:1, Piast 0:1, GKS 1:0, Korona 0:2, Raków 1:5

Legia 1:4, Widzew 2:3, Cracovia 2:1, Lechia 0:1, Korona 4:0

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

KORONA KIELCE – LECH POZNAŃ

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 1:1, Stal 2:1, Puszcza 0:0, Zagłębie 2:0, Radomiak 0:4

Zagłębie 1:0, Pogoń 2:0, Stal 2:0, Jagiellonia 5:0, Śląsk 1:0

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

PIAST GLIWICE – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal 0:2, Zagłębie 1:0, Raków 1:0, Puszcza 1:1, Widzew 0:1

GKS 1:3, Widzew 1:0, Lech 0:5, Lechia 3:2, Motor 2:0

PONIEDZIAŁEK, 30 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00

CRACOVIA – STAL MIELEC

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 1:3, Górnik 3:2, Radomiak 1:2, Pogoń 2:1, Puszcza 2:1

Pogoń 0:1, Piast 2:0, Korona 1:2, Lech 0:2, Motor 0:1

Sport d2d60bbfb9

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	10	26	26:7	8	2	0
2. Wisła P.	10	21	17:12	6	3	1
3. Miedź	9	19	18:8	6	1	2
4. Arka	10	18	18:9	5	3	2
5. Stal Rz.	10	18	18:10	5	3	2
6. ŁKS (s)	10	17	17:11	5	2	3
7. Górnik	9	17	16:12	5	2	2
8. Polonia	10	13	12:12	4	1	5
9. Ruch (s)	10	13	12:14	3	4	3
10. Kotwica (b)	10	13	9:15	3	4	3
11. Znicz	9	12	13:13	3	3	3
12. Tychy	10	10	4:6	1	7	2
13. Odra	9	8	9:15	2	2	5
14. Chrobry	9	8	9:18	2	2	5
15. Warta (s)	10	8	7:18	2	2	6
16. Wisła K. (p)	7	6	8:10	1	3	3
17. Pogoń (b)	10	5	10:19	1	2	7
18. Stal S. W. (b)	10	2	6:20	0	2	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 11. KOLEJKI (27-30.09.)

Piątek	Wisła Kraków – Odra Opole	20.30
Sobota	Znicz Pruszków – Pogoń Siedlce	17.30
	Górnik Łęczna – Warta Poznań	19.35
Niedziela	Arka Gdynia – Chrobry Głogów	12.00
	Polonia Warszawa – Bruk-Bet Termalica	14.30
	Miedź Legnica – Kotwica Kołobrzeg	17.00
	Stal Stalowa Wola – Ruch Chorzów	19.30
Poniedziałek	Stal Rzeszów – GKS Tychy	18.00
	ŁKS Łódź – Wisła Płock	19.00

PROGRAM 12. KOLEJKI (4-6.10.)

Piątek: Warta – Miedź (18.00), Ruch – Kotwica (20.30), **Sobota:** Stal S.W. – Stal Rz. (14.30), Wisła P. – Polonia (17.30), Pogoń – Wisła K. (19.35), **Niedziela:** Chrobry – Górnik (12.00), Odra – Arka (14.30), Tychy – ŁKS (17.00), Bruk-Bet – Znicz (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	**3:1**	28.09.	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	28.09.	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Bogdan Nather

„Sobol" pod presją

Niespełna 48-letni Radosław Sobolewski był bardzo dobrym piłkarzem (rozegrał 32 mecze w reprezentacji Polski), ale jako szkoleniowiec nie radzi sobie już tak dobrze. W trenerskiej przygodzie, bo trudno w jego przypadku mówić o karierze, nie może pochwalić się żadnym spektakularnym sukcesem. Przeciwnie, pełniąc funkcję asystenta Jerzego Brzęczka, przyłożył rękę do degradacji „Białej gwiazdy" do I ligi w sezonie 2021/22. Potem, od 3 października 2022 roku do 2 grudnia roku następnego, samodzielnie prowadził drużynę z Reymonta i ten okres też nie był pasmem sukcesów. Zostawił drużynę na ósmym miejscu w tabeli ze stratą ośmiu punktów do przewodzącej wówczas stawce Arki Gdynia.

Nie ukrywam, że byłem zaskoczony, gdy „Sobol" zastąpił na stanowisku trenera Odry Opole Adama Noconia. Będę szczery do bólu – nie zatrudniłbym Sobolewskiego jako trenera za żadne skarby świata. Nawet gdybym konał na pustyni z pragnienia, on nie dałby rady mnie przekonać, że łyk wody dobrze mi zrobi.

Pod jego wodzą opolanie prezentują się bardzo słabo, w dziewięciu potyczkach ligowych zaksięgowali zaledwie osiem punktów i zajmują w tabeli dopiero 13. miejsce, wyprzedzając Chrobrego Głogów dzięki korzystniejszej różnicy bramek. Jeżeli „Sobol" w piątek polegnie pod Wawelem, to nie daję gwarancji, że poprowadzi Odrę w następnym meczu z Arką Gdynia. Ale skoro trzyma się głowę w paszczy lwa, to trzeba liczyć się z tym, że król zwierząt ją kiedyś odgryzie.

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 27 września
20.05 Wisła Kraków - Odra Opole — TVP Sport
Sobota, 28 września
19.30 Górnik Łęczna - Warta Poznań — TVP 3
Niedziela, 29 września
14.15 Polonia Warszawa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza — TVP Polonia
Poniedziałek, 30 września
18.55 ŁKS Łódź - Wisła Płock — TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 229 ŻÓŁTE KARTKI 390
CZERWONE KARTKI 21
FREKWENCJA 341072

Sygnał do przełamania

Po 67 dniach Odra znowu będzie mogła skorzystać z usług swojego kapitana. Czeka ją jednak trudne zadanie, a jej trener będzie postawiony na świeczniku.

ODRA OPOLE

Dla Mateusza Kamińskiego początek sezonu był pechowy. Kapitan Odry nie dość, że w spotkaniu inaugurującym rozgrywki musiał przełknąć na opolskiej murawie gorycz porażki z Ruchem Chorzów, to jeszcze nabawił się kontuzji, która wyeliminowała go z gry na ponad dwa miesiące. 36-letni stoper oglądał więc z boku, jak jego koledzy tracą punkty, przegrywając kolejne cztery spotkania i dwa remisując. Zwycięstwa z Pogonią Siedlce i Stalą Stalowa Wola nie zmieniły narastającego poczucia, że trener Radosław Sobolewski źle prowadzi zespół.

Sygnał dla sztabu

W ostatnich dniach pojawiła się jednak szczypta radości. Po pierwsze, wychowanek Pogoni Prudnik wrócił do zdrowia i nadrobił zaległości treningowe, a po drugie, „Niebiesko-czerwoni" ze swoim filarem w obronie i zdobywcą gola na 2:0 pewnie wygrali w Pucharze Polski. Oczywiście, trzeba dodać, że ich rywalem były rezerwy Podbeskidzia, które w tym sezonie wloką się w ogonie śląskiej IV ligi, ale końcowy wynik 5:0 oraz fakt, że w wyjściowej jedenastce było trzech debiutantów, a kolejnych dwóch weszło do gry na ostatnie 30 minut, świadczą o tym, że coś drgnęło.

Pierwszy z debiutantów, czyli bramkarz Józef Buchta, mimo „zera z tyłu" raczej rywalizacji z Arturem Haluchem nie wygra. Jednak 18-letni Szymon Szkliński, wychowanek Rodła Opole, strzelając dwa gole, na pewno dał sztabowi szkoleniowemu sygnał. To samo można powiedzieć o 22-letnim skrzydłowym Danielu Dudzińskim. Zawodnik pozyskany 19 września z Zagłębia Lubin, gdzie w poprzednim sezonie grał w II lidze, dostał pełne 90 minut, żeby się pokazać. Półgodzinne występy zaliczyli ponadto 19-letni Marco Wollny i 20-letni Szymon Sikorski, więc kadra opolan na najbliższe ligowe starcie się powiększyła.

Sobolewski wraca do Krakowa

Bez względu na to, kto znajdzie się w drużynie Odry na mecz z Wisłą, i tak osobą, na którą w Krakowie zwrócone będą wszystkie oczy, jest Radosław Sobolewski. Czterokrotny mistrz Polski w koszulce z białą gwiazdą wraca do swojej kolebki. Pracę trenerską zaczynał od roli asystenta właśnie w Wiśle osiem lat temu, żeby przez funkcje tymczasowego szkoleniowca i znowu asystenta, wreszcie od 3 października 2022 roku przez ponad rok prowadzić zespół spod Wawelu. W Krakowie spotka dobrego znajomego z boiska, bo z Mariuszem Jopem, który przejął wiślackie stery, grał i w klubie, i w drużynie narodowej. W dodatku to właśnie Jop zastąpił Sobolewskiego, gdy ten w 10 miesięcy temu został zwolniony przez włodarzy krakowskiego klubu, a teraz czeka na debiut po zwolnieniu Kazimierza Moskala, którego był asystentem. Zapowiada się więc ciekawa rywalizacja nie tylko dwóch drużyn, które na początku ligowego sezonu zawiodły swoich kibiców, ale także szkoleniowców, mających swoim pracodawcom sporo do udowodnienia.

Czy to wystarczy, żeby mecz otwierający 11. kolejkę stał się tematem dnia? Na to pytanie odpowiedź poznamy w piątkowy bardzo późny wieczór.

Jerzy Dusik



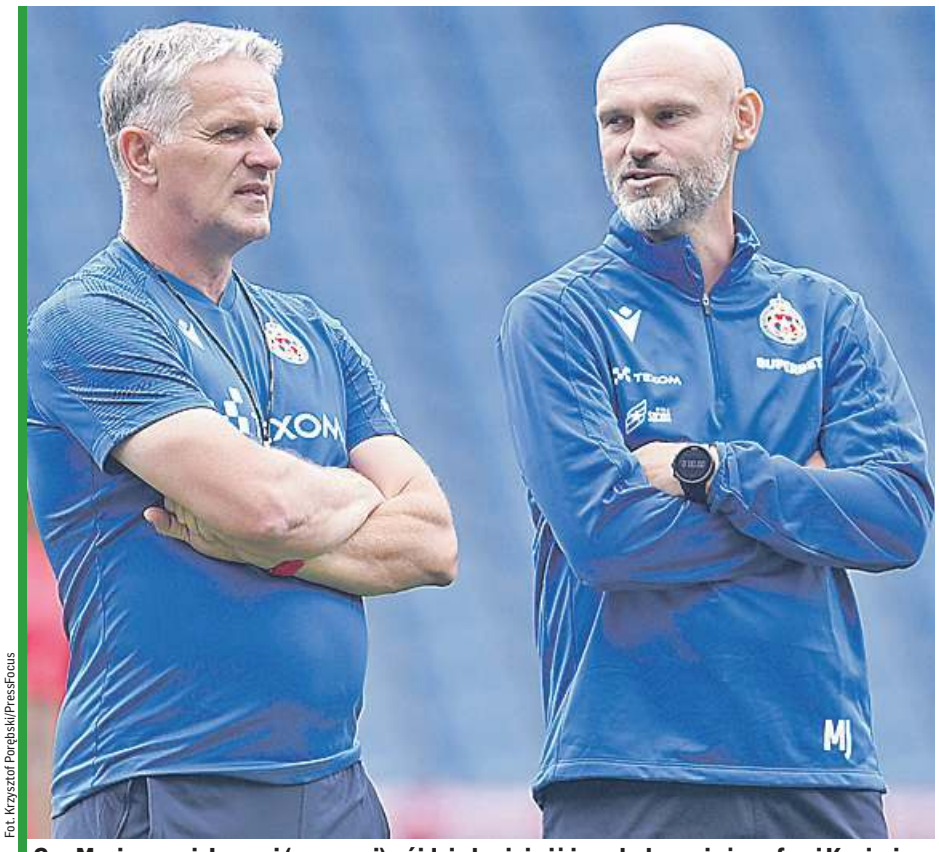
Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

W kontekście dzisiejszego meczu trudno patrzeć na Odrę inaczej niż przez pryzmat Radosława Sobolewskiego.

Sport d2d60bbfb9

Znów na świeczniku

Rozmowa z **Mariuszem Jopem**, nowym trenerem Wisły Kraków co najmniej do końca roku



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Czy Mariuszowi Jopowi (z prawej) pójdzie lepiej niż jego byłemu już szefowi Kazimierzowi Moskalowi?

Jak zespół przyjął ostatnie turbulencje w klubie?

– Przede wszystkim było to duże zaskoczenie dla sztabu, zawodników. W czasie poniedziałkowego treningu myśli uciekały w różne strony, zamiast skupić się na tym, co mieliśmy robić. Od wtorku widać już pełną koncentrację i energię, by w piątkowym meczu dać z siebie wszystko.

Prezes zaproponował, a może wydał polecenie, by zastąpił pan Kazimierza Moskala?

– Było to w miarę naturalne, bo po tak nagłej decyzji, w krótkim czasie trudno jest znaleźć trenera na zastępstwo. Razem z Michałem Siwierskim poprowadzimy zespół co najmniej do końca rundy.

Po raz kolejny, ostatnio w grudniu po odejściu Radosława Sobolewskiego, wraca pan do pierwszego szeregu. To trudna zmiana?

– Podejście się zmienia, bo to inna funkcja. Rolą pierwszego trenera jest zarządzanie, budowa relacji, delegowanie zadań. Asystent ma swój wycinek do zrobienia i na tym się skupia. Chcę jednak, by współpracownicy wyrażali swoje zdanie, nie byli jak piesek w samochodzie, który tylko kiwa głową. Potrzebna jest burza mózgów.

Czym różni się obecny Mariusz Jop od tego, który przejmował drużynę pod koniec ubiegłego roku?

– Na pewno jestem bardziej doświadczony. Praca z trenerami Albertem Rude i Kazimierzem Moskalem dużo mnie nauczyła.

Klub zwolnił także kierownika drużyny Jarosława Krzoskę i fizjoterapeutę Marcina Bisztygę. Czy są już ich następcy?

– Obaj będą jeszcze z nami w piątkowym meczu z Odrą. Wśród trenerów kreujemy obecnie podział obowiązków. Na pewno dojdzie jeszcze jedna osoba, bo dwie odeszły (Kazimierz Moskal i Marcin Pogorzała – przyp. red.) i musieliśmy przejąć ich obowiązki. Pracy jest dużo, nawet bardzo dużo.

Czy w sztabie jest „kret"? Po artykule w TVP Sport gorąco zrobiło się wokół Michała Siwierskiego, a on będzie pana głównym współpracownikiem.

– Nie chciałbym komentować relacji w sztabie, ale mam pełne zaufanie do osób, z którymi współpracuję. Na tym zakończę.

Musiał pan pocieszać Michała Siwierskiego?

– To były mocne oskarżenia, nie jest niczym przyjemnym usłyszeć coś takiego na swój temat.

Zespół ma problem. Traci głupie bramki, nie strzela mimo szans. Jak to zmienić?

– W obronie głównie były to błędy indywidualne, wynikały z krycia w polu karnym. Zawodnicy znają zasady, dużo czasu poświęcaliśmy na trenowanie zachowania w takich sytuacjach, ale czasami zdarzają się błędy. Nadal będziemy nad tym dużo pracować. Jeżeli chodzi o ofensywę, to cały tydzień skupialiśmy się na fazie atakowania, m.in. w które przestrzenie chcemy dośrodkowywać, by ułatwić zawodnikom dochodzenie do sytuacji bramkowych, bo mieliśmy problem w tym aspekcie.

2 PUNKTY straty ma Wisła do Odry, ale opolanie w tym sezonie jeszcze nie wygrali na wyjeździe.

Wiśle odbijają się czkawką europejskie puchary?

– Obecna sytuacja na pewno jest pokłosiem liczby rozegranych spotkań, bo 15 meczów czasem ma się w ciągu całej rundy. Wielu piłkarzy było mocno eksploatowanych, spadek dyspozycji miał m.in. Angel Rodado, a zabrakło nam człowieka, który wszedłby w jego rolę. Teraz widzę, że jest bardzo zmobilizowany, chętny rewanżu, gotowy do gry. Jest w dobrej dyspozycji, więc pewnie będzie mógł wrócić na właściwe tory.

Na Reymonta przyjedzie Radosław Sobolewski. Świetnie się znacie, w grudniu przejmował pan po nim zespół, więc to spotkanie będzie miało dodatkowy smaczek.

– Nie miałem kontaktu z trenerem Sobolewskim. Lepiej, gdyby był to inny szkoleniowiec, bo nie byłoby sentymentu związanego z relacjami czysto ludzkimi. W meczach Odry rzuca się w oczy, że jest groźna ze stałych fragmentów, ale też dużo goli w ten sposób traci. Ten element na pewno będziemy mocno akcentować, by zespół był bardzo skoncentrowany na tej fazie gry.

Jaki jest stan drużyny po ostatnich niepowodzeniach?

– Widzę zespół zmobilizowany, głodny zwycięstw, który ma poczucie, że to nie wina sztabu, trenera, ale odpowiedzialność rozkłada się na nas wszystkich. Widzę ludzi, którzy są głodni rewanżu. Emocje czasami są skrajne. Co trzy dni zmieniają się wśród kibiców, opinii publicznej. To towarzyszy mi od prawie 30 lat i nie jest to dla mnie nic nowego.

Trener Moskal został zwolniony po trzech miesiącach, wcześniej Sobolewski i Rude dostawali więcej czasu. Nie ma pan obaw?

– Takie są realia pracy trenera. Każdy podejmujący wyzwanie ma świadomość, że prezes go zatrudnia i może zwolnić. Z czasem dla trenerów jest w klubach różnie...

Rozmawiał Michał Knura

PREZES ŻAŁUJE

■ Krótko trwała kolejna przygoda Kazimierza Moskala z Wisłą. Prezes Jarosław Królewski przyznał, że podjął decyzję o jego zwolnieniu, bo widział, że z trenerem bardzo różnią się podejściem do analizy, danych, nowych technologii. Tu pojawia się pytanie, dlaczego lepiej nie sprawdził tego, gdy go zatrudniał. – Nie żałuję, że spotkałem na swojej drodze trenera Moskala. Nie żałuję fajnej przygody w europejskich pucharach, ale żałuję, że zbyt dużo słuchałem osób z boku, mówiących, co powinienem zrobić – powiedział wczoraj.

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – ODRA OPOLE

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 0:1, Kotwica 1:1, Arka 2:2, Ruch 3:1, Znicz 1:2

Polonia 0:3, ŁKS 0:1, Stal Rz. 2:2, Stal S.W. 2:1, Tychy 0:0

SOBOTA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

ZNICZ PRUSZKÓW – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 2:3, Warta 1:1, Kotwica 4:0, Miedź 0:4, Górnik 2:3

Polonia 2:4, ŁKS 0:2, Stal Rz. 1:1, Stal S. W. 3:1, Tychy 0:1

SOBOTA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 19.35

GÓRNIK ŁĘCZNA – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Kotwica 1:1, Miedź 1:2, Ruch 2:3, Arka 2:1, Znicz 3:2

Arka 0:1, Wisła K. 1:0, Znicz 1:1, Polonia 0:2, ŁKS 2:4

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 12.00

ARKA GDYNIA – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 1:0, Kotwica 5:0, Miedź 2:1, Górnik 1:2, Ruch 1:1

Znicz 3:2, Polonia 1:2, ŁKS 0:3, Stal Rz. 1:3, Stal S. W. 1:1

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30

POLONIA WARSZAWA – BRUK-BET TERMALICA

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 4:2, Odra 3:0, Chrobry 2:1, Warta 2:0, Kotwica 0:1

ŁKS 2:2, Stal Rz. 2:1, Stal S. W. 3:0, Tychy 2:0, Wisła P. 4:2

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 17.00

MIEDŹ LEGNICA – KOTWICA KOŁOBRZEG

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 3:0, Górnik 2:1, Arka 1:2, Znicz 4:0, Polonia 1:0

Górnik 1:1, Arka 0:5, Wisła K. 1:1, Znicz 0:4, Polonia 1:0

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 19.30

STAL STALOWA WOLA – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Tychy 0:0, Wisła P. 1:3, Bruk-Bet 0:3, Pogoń 1:3, Odra 1:2

Miedź 0:3, Tychy 1:0, Górnik 3:2, Wisła P. 2:3, Arka 1:1

PONIEDZIAŁEK, 30 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00

STAL RZESZÓW – GKS TYCHY

Sędzia – Damian Krumplewski (Mrągowo). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 1:1, Bruk-Bet 1:2, Pogoń 1:1, Odra 2:2, Chrobry 3:1

Stal S. W. 0:0, Ruch 0:1, Wisła P. 0:0, Bruk-Bet 0:2, Pogoń 1:0

PONIEDZIAŁEK, 30 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00

ŁKS ŁÓDŹ – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 2:2, Pogoń 2:0, Odra 1:0, Chrobry 3:0, Warta 4:2

Stal Rz. 1:1, Stal S. W. 3:1, Tychy 0:0, Ruch 3:2, Bruk-Bet 2:4

Sport d2d60bbfb9

WYNIKI 1. KOLEJKI

■ Fenerbahce – Union Saint-Gilloise 2:1 (1:0): Soyuncu (26), Burgess (82, sam.) – Sykes (90+3)
■ Malmo – Rangers 0:2 (0:1): Bajrami (1), McCausland (76)
■ Ajax Amsterdam – Besiktas 4:0 (1:0): Fitz-Jim (31), Godts (51, 73), Taylor (55)
■ Eintracht Frankfurt – Viktoria Pilzno 3:3 (1:1): Ekitike (38), Ebimbe (62), Kristensen (67) – Sulc (41), Adu (86), Jemelka (90+2)
■ FCSB – RFS 4:1 (2:1): Birligea (8), Stefanescu (32), Olaru (58, 69) – Lipuscek (23)
■ Olympique Lyon – Olympiakos 2:0 (0:0): Cherki (65), Benrahma (71)
■ Roma – Athletic Bilbao 1:1 (1:0): Dowbyk (32) – Paredes (85)
■ Braga – Maccabi Tel Awiw 2:1 (0:1): Bruma (88, 90+5) – Davida (30)
■ Tottenham – Karabach 3:0 (1:0): Johnson (12), Sarr (52), Solanke (68)

1. Ajax	1	3	4:0
2. FCSB	1	3	4:1
3. Lazio	1	3	3:0
Tottenham	1	3	3:0
5. Galatasaray	1	3	3:1
6. Slavia	1	3	2:0
Rangers	1	3	2:0
Lyon	1	3	2:0
9. AZ	1	3	3:2
Bodo/Glimt	1	3	3:2
11. Anderlecht	1	3	2:1
Fenerbahce	1	3	2:1
Braga	1	3	2:1
14. Eintracht	1	1	3:3
Viktoria	1	1	3:3
16. Twente	1	1	1:1
Sociedad	1	1	1:1
Hoffenheim	1	1	1:1
Midtjylland	1	1	1:1
Man. Utd.	1	1	1:1
Nicea	1	1	1:1
Roma	1	1	1:1
Bilbao	1	1	1:1
24. Porto	1	0	2:3
Elfsborg	1	0	2:3
26. Union SG	1	0	1:2
Ferencvaros	1	0	1:2
Maccabi	1	0	1:2
29. PAOK	1	0	1:3
30. Olympiakos	1	0	0:2
Malmo	1	0	0:2
Ludogorec	1	0	0:2
33. RFS	1	0	1:4
34. Dynamo	1	0	0:3
Karabach	1	0	0:3
36. Besiktas	1	0	0:4

1-8 – awans, 9-24 – baraże, 25-36 – odpadnięcie

Czy zdąży na Real?

Najpóźniej w poniedziałek Wojciech Szczęsny zawita do Barcelony, żeby podpisać kontrakt z „Dumą Katalonii".

HISZPANIA


Fot. Alessandro Garofalo/LaPresse/SIPA USA/PressFocus
Wojciech Szczęsny już przygotowuje się do gry.

Na jego przyjęcie gotowi są nie tylko działacze, z Joanem Laportą na czele, ale także Hansi Flick. Niemiecki szkoleniowiec wytłumaczył, dlaczego w ogóle została podjęta decyzja o sprowadzeniu Szczęsnego, skoro po kontuzji Marca-Andre ter Stegena z zespołem nadal związany jest Inaki Pena. – On ma 25 lat. Reszta bramkarzy jest bardzo młoda. Jeśli cokolwiek by się wydarzyło, potrzebujemy doświadczenia – stwierdził Flick, który zapewnił, że sporo dyskutował na temat ściągnięcia bramkarza razem z dyrektorem sportowym, Deco. W środę Pena bronił w meczu ligowym z Getafe, który Barcelona wygrała. Choć po meczu wiadome już było, że Szczęsny przenosi się do Katalonii, Flick chciał dodać pewności hiszpańskiemu bramkarzowi, chwaląc go i zapewniając, że jest numerem jeden. W końcu w najbliższych spotkaniach na pewno będzie stał między słupkami, gdy Szczęsny będzie wdrażał się w cykl treningowy. Dodatkowa motywacja na pewno się przyda.

Jak informuje hiszpańska prasa, o formę Polaka kibice „Blaugrany" nie muszą się bać. Gdy tylko Szczęsny otrzymał informację, że Barcelona jest zainteresowana jego usługami, wznowił treningi, które prowadził, gdy jeszcze miał ważny kontrakt z Juventusem. Szczęsny chce jak najszybciej dojść do jak najlepszej dyspozycji, żeby... zdążyć na El Clasico! Należy założyć, że 34-latek nie pojawi się na murawie szybciej niż w drugiej połowie października. Taki plan przygotowania golkipera wydaje się optymalny. W końcu będzie mógł w spokoju trenować podczas przerwy na mecze reprezentacyjne (od 7 do 17 października). 20 października Barcelona zagra z Sevillą, trzy dni później z Bayernem w Lidze Mistrzów i następnym meczem będzie już niezwykle ważne starcie z Realem Madryt. Przekonamy się, czy plan powrotu na mecz z „Królewskimi" okaże się możliwy do wykonania.

W tym czasie w życiu Szczęsnego zapewne będzie działo się wiele. Przede wszystkim czeka go przeprowadzka. Kataloński dziennik „Sport" informuje, że polski golkiper nie ma zamiaru na stałe osiedlać się w Barcelonie. Ma kursować pomiędzy Katalonią a Marbellą na południu kraju, gdzie rodzina Szczęsnych ma swój dom. Najprawdopodobniej jego „baza" w Barcelonie będzie znajdować się w prestiżowej dzielnicy Castelldefels, która położona jest tuż przy wybrzeżu. To właśnie tam swój dom ma Robert Lewandowski. W tej dzielnicy mieszkają i mieszkali najwięksi gwiazdorzy Barcelony. W Castelldefels swoje domy mieli Luis Suarez, Lionel Messi czy Ronaldinho.

Z przenosin Szczęsnego do Barcelony zadowoleni są nie tylko kibice, ale także... producenci filmowi. Serwis streamingowy Prime Video w czerwcu rozpoczął pracę nad stworzeniem dokumentu o życiu Polaka. Dzięki transferowi po zakończeniu kariery film zyska kolejny niezwykle ciekawy wątek. Ci, którzy działają przy tworzeniu dokumentu, już poszukują w stolicy Katalonii ludzi z doświadczeniem w produkcji telewizyjnej, żeby w najbliższych dniach pomóc w kręceniu scen o pierwszych dniach Szczęsnego w nowym klubie.

Kacper Janoszka

■ **Las Palmas – Betis 1:1 (1:1)**
1:0 – Moleiro (9), 1:1 – Lo Celso (45+3)
■ **Espanyol – Villarreal 1:2 (1:1)**
1:0 – Carreras (45+1), 1:1 – A. Perez (45+6), 1:2 – A. Perez (63)
■ **Celta – Atletico 0:1 (0:0)**
0:1 – Alvarez (90)

HISZPANIA

1. Barcelona	7	21	23:5
2. Real M.	7	17	16:5
3. Atletico	7	15	11:3
4. Villarreal	7	14	14:14
5. Athletic	7	13	11:7
6. Mallorca	7	11	6:5
7. Osasuna	7	11	8:11
8. Alaves	7	10	11:10
9. Rayo	7	9	8:7
10. Celta	7	9	14:14
11. Betis	7	9	7:7
12. Girona	7	8	8:10
13. Sevilla	7	8	7:9
14. Espanyol	7	7	7:11
15. Leganes	7	6	4:8
16. Sociedad	7	5	3:7
17. Valencia	7	5	5:10
18. Valladolid	7	5	3:15
19. Getafe	7	4	3:6
20. Las Palmas	7	3	8:13

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

WŁOCHY

PROGRAM 6. KOLEJKI
Piątek: Milan – Lecce (20.45); **sobota:** Udinese – Inter (15.00), Genoa – Juventus (18.00), Bolonia – Atalanta (20.45); **niedziela**: Torino – Lazio (12.30), Roma - Venezia, Como – Verona (oba 15.00), Empoli – Fiorentina (18.00), Napoli – Monza (20.45); **poniedziałek**: Parma – Cagliari (20.45).

1. Torino	5	11	8:5
2. Napoli	5	10	9:4
3. Udinese	5	10	7:7
4. Juventus	5	9	6:0
5. Empoli	5	9	5:2
6. Inter	5	8	10:5
7. Milan	5	8	11:7
8. Lazio	5	7	9:8
9. Roma	5	6	5:3
Verona	5	6	8:8
11. Fiorentina	5	6	7:7
12. Atalanta	5	6	10:11
13. Bolonia	5	6	6:8
14. Parma	5	5	8:9
15. Como	5	5	6:9
16. Genoa	5	5	4:7
17. Lecce	5	4	3:8
18.Venezia	5	4	3:8
19. Monza	5	3	4:6
20. Cagliari	5	2	1:8

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

FRANCJA

PROGRAM 6. KOLEJKI
Piątek: Auxerre – Brest (19.00), PSG – Rennes (21.00); **sobota:** Lens – Nicea (17.00), Le Havre – Lille (19.00), Monaco – Montpellier (21.00); **niedziela:** Toulouse – Lyon (15.00), Angers – Reims,, Nantes – St. Etienne (oba 17.00), Strasbourg – Marsylia (20.45).

1. PSG	5	13	17:4
2. Monaco	5	13	10:2
3. Marsylia	5	10	14:7
4. Lens	5	9	5:2
5. Nantes	5	8	7:4
6. Reims	5	8	7:7
7. Nicea	5	7	14:6
8. Rennes	5	7	9:6
9. Lille	5	7	8:7
10. Lyon	5	7	6:9
11. Strassbourg	5	6	11:10
12. Brest	5	6	8:10
13. Le Havre	5	6	7:10
14. Toulouse	5	5	4:6
15. Montpellier	5	4	5:15
16. Auxerre	5	3	5:12
17. St. Etienne	5	3	1:15
18. Angers	5	2	3:9

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Gromią Holendrzy i... Rumuni

LIGA EUROPY


Fot. PAP/EPA
Mika Godts (z lewej) błysnął w Lidze Europy.

Enigmatycznie brzmiąca nazwa FCSB w praktyce oznacza dawną Steaue Bukareszt, która z racji toczonych w Rumunii sporów straciła prawo do barw oraz miana. Przez ostatnie lata klub przechodził pewne perturbacje, ale miniony sezon zakończył z mistrzostwem i po kilku latach przerwy wrócił na europejskie salony. 27-krotni zdobywcy krajowego złota nie awansowali do Ligi Mistrzów i muszą zadowolić się Ligą Europy, ale najwyraźniej niespecjalnie im to przeszkadza. Na inaugurację rozbili łotewski RFS aż 4:1, będąc stroną niepodważalnie lepszą. Drużyna z Rygi to jedna z najsłabszych ekip LE, ale wynik i tak robi wrażenie. Tak jak... obecność w tych rozgrywkach Łotyszy, którzy – jak widać – są w tym aspekcie lepsi od Polaków...

Oprócz tego swoją robotę wykonał Ajax Amsterdam. Jeszcze pewniej niż FCSB, bo 4:0 pokonał Besiktas, a lekkość, z jaką to uczynił, trzeba uznać za niespodziewaną. Z kapitalnej strony zaprezentował się ledwie 19-letni skrzydłowy rodem z Belgii Mika Godts, notując dublet. Bardzo możliwe, że to kolejna perełka, która za kilka lat za grube miliony wypłynie z Ajaksu na szerokie wody.

Pluć w brodę mogli sobie natomiast ci, którzy wygrali Ligę Europy w 2022 roku. Eintracht Frankfurt do 86 minuty prowadził u siebie z Viktorią Pilzno, a kolejny znakomity mecz w tym sezonie rozgrywał sprowadzony z PSG 22-letni napastnik Hugo Ekitike (gol i asysta). Czesi jednak się nie poddali i wyrównali za sprawą stopera Vaclava Jemelki. W samej końcówce 29-latek najpierw zanotował asystę, a potem sam wpisał się na listę strzelców. Jeszcze większy szok przeżył z kolei niedawny sparingowy rywal Ruchu Chorzów, Maccabi Tel Awiw. Do 88 minuty prowadził na wyjeździe z Bragą, by... przegrać 1:2! Sprawiedliwość Izraelczykom wymierzył Bruma. Zirytowani gracze Maccabi w samej końcówce obejrzeli jeszcze... dwie czerwone kartki.

Piotr Tubacki

Sport d2d60bbfb9



Potrzeba cudu i radykalnej zmiany

Marzenia o majówce na Stadionie Narodowym zostały pogrzebane już w pierwszej rundzie i to ze słabym Radomiakiem. Po odpadnięciu z Pucharu Polski winnych wszyscy wymieniają jednym tchem: zespół sędziowski, słabi Buksa i Zahović. Niby tak, ale, niestety, te słabe wyniki to przede wszystkim owoc pracy trenera Jana Urbana. Wiele pięknych i dobrych słów pada w magazynach piłkarskich, w wywiadach i felietonach. Często możemy usłyszeć, że teraz Urban może grać swoje, czyli piękną dla oka piłkę opartą na ataku pozycyjnym, co okraszane jest jeszcze nawiązaniami do gry trenera w Osasunie w pierwszej połowie lat 90.

Tylko to było trzydzieści lat temu, piłka się zmieniła i dziś model gry, w którym posiadający piłkę nie musi biegać, nie ma racji bytu. Jeśli chcesz mieć piłkę, kontrolować mecze i kreować sytuacje, to musisz biegać. W tym wszystkim słowo klucz to intensywność, której u trenera Urbana po prostu nie ma. Nie trzeba posiadać wiedzy tajemnej, żeby znać zwyczaje panujące na treningach. Wszędzie gdzie był pan Jan, mówiło się o „plaży". Niestety, ale to widać także teraz, bo Górnik Urbana słabnie w późniejszych fazach meczu i nie potrafi regularnie grać czy zabijać przeciwnika. Kiedyś, nawet gdy Górnik miał słabsze okresy, to w końcówkach był groźny, a ewentualnych dogrywek się nie bał. Dziś można odnieść wrażenie, że wymazano to z DNA.

Ktoś powie, że trzeba dać trenerowi szansę wyjścia z kryzysu... Tylko ten trwa już od 3 maja, gdy dostaliśmy łupnia na Cracovii. Od tego momentu punktujemy na poziomie jednego punktu na mecz i odpadamy z Pucharu Polski w pierwszej rundzie, mając jeszcze atut własnego boiska.

Mając sporo sympatii do trenera Urbana, nie można jednak być ślepym. Należy wymagać radykalnej zmiany, a nie widać, by się na to zanosiło. Raczej można dostrzec upór przy swoim i gubienie się we własnej koncepcji.

Jeśli chce się ratować ten sezon, trzeba liczyć na cud i przede wszystkim wygrać na Legii, a to będzie wymagało tego, czego naszej grze na ten czas najbardziej brakuje.

Powód do obaw?

Starcie w Niecieczy pokazało nam, że powinniśmy mieć obawy o głębię składu. W końcu wielu piłkarzy to rezerwowi. Owszem, wygraliśmy, ale... Prawie cały mecz graliśmy w przewadze, więc powinniśmy rozbić ekipę z I ligi. Prawda, niedawno sami w niej byliśmy, ale liczba transferów czy zebrane doświadczenie w meczach ekstraklasy powinny sprawić, że grając w przewadze (!), bez większych problemów wypunktujemy „Słonie" i wrócimy z tego safari szybko i bez odrobiny stresu. Zamiast tego trzeba było drżeć o wynik. Chociaż tyle dobrego, że spotkanie zamknęliśmy w regulaminowym czasie.

Gdyby przyszło nam jeszcze zaliczyć dogrywkę szczególnie przed meczem z Pogonią, moglibyśmy pójść dzisiaj na stadion z jeszcze większymi obawami. W końcu od trzech meczów nie możemy się w pełni przełamać. Górnik nas wypunktował, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Widzew także był lepszy. Jednak porażka z Zagłębiem powinna bardzo mocno niepokoić, szczególnie po laniu w Częstochowie. Ta przegrana nigdy nie powinna mieć miejsca.

Tak jak jeszcze kilka tygodni temu byłem optymistą, tak nasza obecna sytuacja nie jest już taka dobra. Wiadomo, że są kluby słabsze, w zdecydowanie gorszej formie. Przydałoby się jednak zainkasować jeszcze kilka „trójek", co ułatwiłoby nam grę na wiosnę. Patrząc jednak na najbliższe mecze, to łatwo nie będzie. Spotkania z Pogonią, Puszczą czy Legią mogą być nie do wygrania. Jednak gra ze Śląskiem i Koroną (już liczę mecze listopadowe) musi zakończyć się zwycięstwami. Nie ma innej opcji. To nasi najbliżsi rywale w tabeli.

Mam tylko nadzieję, że nie prześpimy kluczowego momentu. Teraz w zasadzie trwa walka o byt. Jak nie zaczniemy wygrywać, to możemy na wiosnę zacząć tracić punkty. Było już kilka klubów, które chciały się ratować w drugiej rundzie. Zamiast tego leciały jednak z hukiem i niewiele wskazuje, że wrócą do ekstraklasy. A chyba nie chcemy być tylko kometą, która pojawi się na chwilę i zniknie na długie lata. Dlatego nie ma już miejsca na wymówki – czas wygrywać!

Będzie tylko gorzej...

Jakim cudem doprowadziliśmy do sytuacji, w której Hutnik jest w stanie strzelić nam dwie bramki w 10 minut? I jeszcze nam władowali gola w dogrywce! To jest dramat. Trudno szukać optymizmu, nawet jak do siatki trafia Fabian Piasecki, który raczej nie grzeszy wybitną skutecznością. W zasadzie od sierpnia nasza sytuacja się nie zmienia. Nie mydlmy sobie oczy tym, że przecież awansowaliśmy w pucharze, a wcześniej „puknęliśmy" Raków i Zagłębie. Skoro ekipa z II ligi potrafi się z nami zabawić, to znaczy, że najwyższy czas zacząć bić na alarm.

Ciekawi mnie wizja, jaką ma trener Vuković na zespół. W końcu wypadałoby zacząć coś zmieniać, skoro nie idzie, prawda? Nic z tego. Nie licząc meczu z Rakowem, gdy jeszcze mieliśmy Michaela Ameyawa, cały czas gramy takim samym ustawieniem, identycznym składem i jedyne, co nam chyba pozostaje, to rozłożyć ręce i czekać. W dodatku nawet jakby Vuković chciał coś zmienić, to nie ma za bardzo kogo wprowadzać. Nawet nie chodzi o głębię, bo ta jakaś jest, ale za to jej jakość woła o pomstę do nieba.

Może i się powtórzę, jednak straciliśmy dwie bardzo łatwe bramki w końcówce, mając dobry wynik. Wystarczyło tylko go utrzymać. Gdzie leży kłopot, żeby nie dać rywalowi okazji do zdobycia bramki? I to jeszcze z kapitanem i liderem obrony na boisku?! Każdy kolejny mecz zaczyna mi uświadamiać, że Kuba Czerwiński, przy wszystkich swoich niewątpliwych atutach, powoli nie „dojeżdża". To niesamowicie martwi, szczególnie że w ostatnich sezonach często trzymał nas przy życiu. Nic jednak nie trwa wiecznie. Jeżeli się nie ogarnie, to chyba czas szukać kogoś, kto albo zniweluje jego błędy w duecie lub po prostu go zastąpi.

Nie dość, że niewiele czasu zostało do kolejnego meczu, to jeszcze będzie to starcie z Jagiellonią. Boję się tego spotkania przede wszystkim dlatego, że ekipa z Białegostoku potrafi wrzucić całkiem szybko wyższy bieg. Oni mogą nas tak zbić, że przez tydzień będzie bolało. A na dodatek później czeka nas wyjazd do Szczecina. Jak się nie ogarniemy, to zaboli jeszcze bardziej.

Miało być przyjemnie...

To miał być tydzień, w którym uda się przejść do kolejnej rundy Pucharu Polski, by w dobrych nastrojach przygotowywać się do ligowego starcia z Puszczą Niepołomice. Niestety, tak się nie potoczyło. W Legnicy w 1/32 finału Pucharu Polski częstochowianie polegli z Miedzią po rzutach karnych, co było równoznaczne z sensacyjnym odpadnięciem kolejnego ekstraklasowicza. Rakowowi nic się nie układało, zaczynając od gry zespołu, idąc przez wydarzenia meczowe i kontuzje, kończąc na pechu w serii „jedenastek". Ten mecz należy zapomnieć jak najszybciej.

W ten weekend „Medaliki" zagrają u siebie z Puszczą i kluczowe dla podopiecznych Marka Papszuna będzie utrzymanie dobrej passy, którą zapoczątkowano po przerwie reprezentacyjnej. Poprzednie dwa tygodnie to dwa zwycięstwa – z Legią i Zagłębiem Lubin. Wiele osób po tych spotkaniach zaczęło wysnuwać pierwsze stwierdzenia, że nowa maszyna trenera Papszuna włącza wyższy bieg i zaczyna działać na pełnych obrotach. Mecz z Miedzią z lekka temu zaprzecza, jednak wszyscy wiemy, że spotkania pucharowe rządzą się swoimi prawami. Tak więc, jeśli wszystko działa tak, jak należy, a spotkanie pucharowe to była zwykła wpadka, w sobotę powinniśmy ujrzeć Raków, który bez szwanku rozjedzie piłkarzy z Niepołomic. Przypomnijmy, że Puszcza nie zaliczyła znakomitego startu sezonu, a ostatnie ligowe zwycięstwo odniosła grubo ponad miesiąc temu. Dla Rakowa jest to bardzo dobra informacja, gdyż lepszych warunków do odbudowania zespołu po „wtopie" w Legnicy raczej nie mógłby mieć. Nikt w Częstochowie nie przyjmuje innego scenariusza jak zdobycie pełnej puli w najbliższy weekend. Mimo to w głowach jest niepokój po tym, co wydarzyło się w środowy wieczór w Legnicy i tak łatwo nie wyjdzie to z pamięci...

Sport d2d60bbfb9

Czekają na pieniądze

Byli piłkarze Gwarka Tarnowskie Góry domagają się uregulowania zaległości finansowych. Klub odbija piłeczkę.

GWAREK TARNOWSKIE GÓRY

W poprzednim sezonie drużyna z Tarnowskich Gór spadła z 3. ligi. Do utrzymania na czwartym poziomie rozgrywkowym zabrakło kilku punktów. Dziś Gwarek rywalizuje w 4. lidze śląskiej i jest w środku tabeli.

To, co się wydarzyło w nieudanym sezonie, ciągnie się do dzisiaj. – Kiedy do końca walczyliśmy o zachowanie ligowego bytu, zewsząd słyszeliśmy zapewnienia, że musimy się trzymać razem. Jak się potem okazało, były to tylko słowa – mówi nam proszący o zachowanie anonimowości jeden z byłych piłkarzy Gwarka. Latem z klubu odeszło prawie 20 zawodników i – ze zrozumiałych względów – konieczne było zbudowanie nowego zespołu.

Byli piłkarze tego klubu mówią, że drogą SMS-ową otrzymali informację, iż mają się zrzec części wypłat. – Chodzi o czerwiec. De facto było tak, że pod koniec poprzednich rozgrywek graliśmy charytatywnie. Nie tak to powinno wyglądać, tym bardziej że przecież wcześniej zapewniano nas, iż wszystko zostanie wypłacone, a w naszym przypadku nie chodzi o wysokie kwoty. Jak widać, w polskiej ligowej piłce liczy się każdy grosz – mówi z przekąsem były gracz Gwarka.

W sierpniu byli zawodnicy otrzymali premie za wiosenną rundę. O zaległej wypłacie nikt z nimi nie chce rozmawiać; tak przynajmniej tłumaczą. W zależności od stażu chodzi o kwoty od 2 tys. do 4 tys. złotych. Problemem byłych piłkarzy jest to, że nikt z klubu nie reaguje na ich monity. W tej sytuacji powstanie oficjalne pismo, które ma być podpisane przez wszystkich graczy z zaległościami i wysłane do klubu. Czy to coś pomoże? Zawodnicy mają nadzieję, że tak.

Inne stanowisko w tej prawie ma klub. Skontaktowaliśmy się z Markiem Poradą, honorowym prezesem Gwarka, sponsorem. Zaprzecza, jakoby klub nie chciał dogadać się z byłymi zawodnikami. – Nie wiem, skąd ma pan takie informacje. Cały czas jesteśmy w kontakcie z piłkarzami, natomiast sytuacja jest taka, że część z nich nie zdała sprzętu, cześć nie podpisała ewidencji czasu pracy; to sprawy piłkarskie. Co do tego czerwca, to był skrócony okres czasu pracy, ponieważ trener po zakończeniu sezonu odwołał treningi ze względu na spadek. Teraz czekamy, aż piłkarze wypełnią ewidencję czasu pracy i wtedy dostaną należne wynagrodzenie – tłumaczy prezes Porada.

Dopytujemy o należne kwoty za czerwiec. – Dostaną je, ale tylko za okres zajęć, bo nie trenowali do końca miesiąca. To sprawa między klubem a zawodnikami. Kiedy wszystko zostanie rozwiązane? Muszą się zgłosić do klubu i wypełnić wszystkie dokumenty pracownicze. Co do braku kontaktu z nami, to są to bzdury. Czekamy na ich pojawienie się w klubie i uregulowanie wszystkich zobowiązań – kończy Marek Porada.

Michał Zichlarz

OŚWIADCZENIE ZARZĄDU GWARKA

■ W czwartek otrzymaliśmy stanowisko zarząd TS Gwarek Tarnowskie Góry w całej sprawie. Oto jego treść: „Zarząd TS Gwarek oświadcza, że treningi w miesiącu czerwcu zakończyły się 7 czerwca bieżącego roku. Podkreślamy, że część zawodników nie otrzymała wynagrodzenia za miesiąc czerwiec, ponieważ do dnia dzisiejszego nie przedstawiła ewidencji czasu pracy, ani nie rozliczyła się ze sprzętu, mimo ponagleń i próśb. Zawodnicy reprezentujący nasz klub są zatrudniani na podstawie umów cywilnoprawnych, w szczególności na umowach zlecenie. Zgodnie z zawartymi umowami, wynagrodzenie zawodników jest wypłacane na podstawie ewidencji czasu pracy. Chcielibyśmy również dodać, że wszelkie działania klubu, w tym kwestia wynagrodzeń i form zatrudnienia, są realizowane z pełnym poszanowaniem interesów zawodników. Zarząd TS Gwarek pozostaje otwarty na dialog oraz współpracę".

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

APLG Gdańsk - GKS Katowice, Pogoń Tczew - Rekord Bielsko-Biała - oba w sobotę o 13.00, Czarni Sosnowiec - UKS SMS Łódź - niedziela, 11.15, Pogoń Szczecin - Skra Częstochowa, Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn - oba w niedzielę o 12.00, Śląsk Wrocław - Resovia - niedziela, 14.00.

1. Katowice	6	18	22:3
2. Czarni	6	15	38:2
3. Szczecin	5	12	15:6
4. Śląsk	5	12	11:5
5. Łódź	6	10	10:4
6. Górnik	6	10	12:7
7. Gdańsk	6	7	8:10
8. Rekord	6	4	5:15
9. Stomilanki	4	4	6:20
10. Skra	6	3	5:18
11. Tczew	6	3	2:21
12. Resovia	6	1	4:27

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Legia Warszawa - Red Dragons Pniewy - sobota, 16.00, AZS UW Wilanów - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 17.00, Eurobus Przemyśl - Gwiazda Ruda Śl., Futsal Leszno - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - oba w sobotę o 18.00, AZS UŚ Katowice - Piast Gliwice - niedziela, 16.00, Red Devils Chojnice - FC Toruń, Constract Lubawa - Dreman Opole Komprachcice - oba w niedzielę o 18.00, Widzew Łódź - BSF Bochnia przełożony na 13 listopada.

1. Rekord	2	6	13:3
2. Piast	2	4	10:3
3. Constract	2	4	10:4
4. Bochnia	2	4	8:2
5. Leszno	2	4	1:0
6. Komprachcice	1	3	6:2
7. We-Met	2	3	10:8
8. Widzew	2	3	7:6
9. Legia	2	3	7:8
10. Toruń	2	3	5:8
11. Gwiazda	3	3	7:12
12. Katowice	2	3	5:12
13. Red Dragons	2	0	4:6
14. Red Devils	2	0	2:10
15. Wilanów	2	0	3:14
Eurobus	-	-	-

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - KKS 1925 Kalisz - piątek, 17.00, Chojniczanka - Świt Szczecin - sobota, 12.00, Wieczysta Kraków - Skra Częstochowa - sobota, 14.30, Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie - sobota, 17.45, Resovia - Olimpia Elbląg - niedziela, 13.00, Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Maz. - niedziela, 14.00, Olimpia Grudziądz - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 18.00, Zagłębie II Lubin - Hutnik Kraków - niedziela, 19.00, Wisła Puławy - Polonia Bytom - niedziela, 19.35.

1. Polonia	9	24	23:8
2. Pogoń (b)	9	23	18:6
3. Wieczysta (b)	9	19	21:4
4. Resovia (s)	10	19	16:14
5. Hutnik	10	19	17:21
6. Chojniczanka	10	17	13:9
7. Kalisz	10	17	11:11
8. Wisła	10	16	17:12
9. Zagłębie (s)	9	15	13:12
10. Świt (b)	10	11	11:15
11. Olimpia G.	10	10	13:13
12. Podbeskidzie (s)	10	10	11:12
13. Jastrzębie	9	9	13:12
14. Rekord (b)	10	8	16:24
15. ŁKS II	10	8	11:22
16. Zagłębie II	10	6	15:21
17. Olimpia E.	10	5	9:22
18. Skra	9	2	7:17

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Podlesianka Katowice - Stilon Gorzów Wlkp. - piątek, 16.00, Śląsk II Wrocław - Stal Brzeg, Odra Bytom Odrz. - Lechia Zielona Góra - oba w sobotę o 12.00, Warta Gorzów Wlkp. - Miedź II Legnica - sobota, 15.00, MKS Kluczbork - Polonia Słubice, Górnik Polkowice - LKS Goczałkowice, Unia Turza Śl. - Pniówek 74 Pawłowice - wszystkie w sobotę o 16.00, Karkonosze Jelenia Góra - Ślęza Wrocław - sobota, 17.00, Górnik II Zabrze - Carina Gubin - niedziela, 16.00.

1. Śląsk II	8	19	21:5
2. Warta	9	17	17:13
3. Miedź II (b)	9	17	16:16
4. Karkonosze	8	16	18:10
5. Goczałkowice	9	16	17:10
6. Carina	9	15	13:12
7. Lechia	9	14	15:9
8. Kluczbork	8	14	14:10
9. Ślęza	8	14	12:10
10. Unia	7	12	10:7
11. Podlesianka (b)	9	11	9:10
12. Pniówek	9	10	11:20
13. Górnik II	8	9	15:14
14. Odra	9	9	14:17
15. Stilon	8	8	9:14
16. Polkowice	9	8	7:12
17. Stal (b)	7	2	4:11
18. Polonia (b)	9	1	6:28

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

GRUPA IV: Wiślanie Skawina - Lewart Lubartów - sobota, 11.30, Korona II Kielce - Świdniczanka - sobota, 12.00, Unia Tarnów - Siarka Tarnobrzeg - sobota, 13.00, Chełmianka - KSZO Ostrowiec Św., Pogoń-Sokół Lubaczów - KS Wiązownica - oba w sobotę o 15.00, Star Starachowice - Czarni Połaniec, Wisłoka Dębica - Podlasie Biała Podlaska - oba w sobotę o 16.00, Avia Świdnik - Wisła II Kraków - niedziela, 12.00, Podhale Nowy Targ - Sandecja Nowy Sącz - niedziela, 14.00.

1. Sandecja (s)	9	23	20:6
2. Podhale	9	19	17:10
3. Chełmianka	9	18	17:11
4. Korona II (b)	8	17	14:7
5. Star	9	16	18:11
6. Siarka	8	16	15:8
7. KSZO	9	14	15:12
8. Podlasie	9	14	13:11
9. Wisłoka	9	13	24:14
10. Wisła II (b)	9	13	20:16
11. Avia	9	11	12:11
12. Pogoń-Sokół (b)	9	11	14:17
13. Czarni	9	9	10:20
14. Wiślanie	9	7	10:13
15. Lewart (b)	9	7	9:16
16. Świdniczanka	9	7	8:15
17. Wiązownica	9	5	11:20
18. Unia	9	1	8:37

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Spójnia Landek - sobota, 11.00, Polonia Łazińska G. - Odra Wodzisław Śl. - sobota, 14.00, Gwarek Ornontowice - ROW 1964 Rybnik - sobota, 15.00, Unia Dąbrowa G. - Rekord II Bielsko-Biała, Ruch Radzionków - Kuźnia Ustroń, Decor Bełk - Przemsza Siewierz, Gwarek Tarnowskie Góry - Piast II Gliwice - wszystkie w sobotę o 16.00, Rozwój Katowice - Sparta Katowice - sobota, 17.00, Raków II Częstochowa - Victoria Częstochowa - niedziela, 15.30, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - GKS II Tychy - niedziela, 16.00.

1. Raków II	10	22	29:17
2. Piast II	9	20	17:7
3. ROW	10	20	22:16
4. Polonia	10	17	16:10
5. Drama	10	17	18:16
6. Victoria	10	16	14:10
7. Rozwój	9	16	23:20
8. Sparta	10	16	14:13
9. Unia	9	14	16:13
10. Kuźnia	9	14	14:13
11. Spójnia	10	14	13:12
12. Odra	10	13	20:18
13. Tarnowskie Góry	9	13	14:14
14. Przemsza	10	12	16:19
15. Ruch	9	11	12:11
16. Ornontowice	10	11	13:18
17. Decor	9	10	16:19
18. Podbeskidzie II	10	7	15:32
19. Rekord II	10	4	12:20
20. Tychy II	9	4	8:24

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: AKS Mikołów - Unia Rędziny - piątek, 19.00, Ruch II Chorzów - Znicz Kłobuck - sobota, 11.00, Orzeł Miedary - Zieloni Żarki - sobota, 13.00, Szczakowianka Jaworzno - Zagłębie II Sosnowiec, Silesia Miechowice - Jedność Przyszowice, Liswarta Krzepice - Śląsk Świętochłowice, KS Panki - Odra Miasteczko Śl. - wszystkie w sobotę o 16.00, Skra II-Płomień Częstochowa - Szombierki Bytom - niedziela, 11.30.

1. Zagłębie II	6	18	25:5
2. Ruch II	7	16	16:5
3. Kłobuck	7	16	18:10
4. Szombierki	6	15	18:9
5. Mikołów	7	15	19:11
6. Rędziny	6	12	19:5
7. Miedary	7	11	15:13
8. Szczakowianka	7	11	14:12
9. Krzepice	7	9	9:9
10. Miechowice	7	7	17:20
11. Śląsk	7	7	11:19
12. Miasteczko Śl.	7	6	11:15
13. Skra II-Płomień	6	4	10:18
14. Panki	7	3	9:23
15. Przyszowice	7	3	5:25
16. Żarki	7	2	6:23

GRUPA II: Stal-Śrubiarnia Żywiec - Błyskawica Drogomyśl - sobota, 11.00, Iskra Pszczyna - GKS II Jastrzębie - sobota, 13.00, MRKS Czechowice-Dziedzice - GLKS Wilkowice, Beskid Skoczów - LKS Tworków, Podhalanka Milówka - LKS Czaniec, Orzeł Łękawica - Forteca Świerklany - wszystkie w sobotę o 16.00, Drzewiarz Jasienica - BKS Stal Bielsko-Biała - sobota, 16.30, Tempo Puńców - LKS Krzyżanowice - niedziela, 15.00.

1. BKS Stal	6	15	21:7
2. Czaniec	7	14	19:9
3. Łękawica	6	14	16:7
4. Świerklany	7	14	15:7
5. Czechowice-Dz.	7	12	12:6
6. Wilkowice	6	11	10:7
7. Jasienica	6	9	6:6
8. Drogomyśl	7	9	15:16
9. Skoczów	7	9	5:9
10. Stal-Śrubiarnia	7	8	7:8
11. Jastrzębie II	6	7	15:20
12. Krzyżanowice	6	6	7:7
13. Pszczyna	6	6	9:14
14. Tworków	6	4	3:14
15. Puńców	5	3	2:11
16. Milówka	7	0	8:22

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - KS Rachowice, ŁTS Łabędy - Sparta Zabrze - oba w sobotę o 11.00, Ruch Kozłów - Tempo Paniówki, Górnik Bobrowniki Śl. - Sośnica Gliwice, Olimpia Boruszowice - Concordia Knurów, LKS Żyglin - Gwarek Zabrze, Unia Strzybnica - Start Sierakowice, Gwiazda Chudów - Orzeł Nakło Śl. - wszystkie w sobotę o 16.00.

GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Warta Kamieńskie Młyny, Płomień Lgota M. - LKS Kamienica Polska, Stradom Częstochowa - Jedność Boronów, Unia Kalety - Amator Golce - wszystkie w sobotę o 16.00, Lot Konopiska - Liswarta Popów, Pilica Koniecpol - Mechanik Kochcice - oba w niedzielę o 15.00, Sparta Szczekociny - Lotnik Kościelec - niedziela, 16.00.

GRUPA III: Zameczek Czernica - Unia Racibórz - sobota, 15.00, Polonia Marklowice - Płomień Połomia, Dąb Gaszowice - Unia II Turza Śl., Granica Ruptawa - Naprzód Czyżowice, Przyszłość Rogów - LKS Nędza, Naprzód Syrynia - Górnik Radlin - wszystkie w sobotę o 16.00, Czarni Gorzyce - Ruch Stanowice - niedziela, 13.30, Silesia Lubomia - Naprzód Rydułtowy - niedziela, 16.00.

GRUPA IV: Wawel Wirek - Górnik Wojkowice, SKS Łagisza - Jastrząb Bielszowice, Slavia Ruda Śl. - CKS Czeladź - wszystkie w sobotę o 11.00, GKS II Katowice - Sarmacja Będzin - sobota, 11.15, Niwy Brudzowice - Pogoń Imielin - sobota, 15.00, Górnik Piaski - Ostoja Żelisławice, Unia Kosztowy - Urania Ruda Śl., Cyklon Rogoźnik - Warta Zawiercie - wszystkie w sobotę o 16.00.

GRUPA V: Krupiński Suszec - Soła Kobiernice - sobota, 11.00, ZET Tychy - Fortuna Wyry, Rotuz Bronów - Sokół Hecznarowice, MKS Lędziny - Sokół Zabrzeg, JUWe Jaroszowice - Piast Gol Bieruń - wszystkie w sobotę o 16.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - LKS Studzionka - sobota, 16.30, LKS II Goczałkowice - LKS Bestwina - niedziela, 11.00; Pasjonat Dankowice - Czarni Jaworze (0:1) rozegrano awansem.

GRUPA VI: Bory Pietrzykowice - Spójnia Zebrzydowice, Wisła Strumień - Victoria Hażlach, Piast Cieszyn - LKS Ślemień, WSS Wisła - LKS Słotwina - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Pogórze - Metal Węgierska Górka - niedziela, 11.00, Góral Istebna - GKS Radziechowy -Wieprz, Soła Rajcza - Skałka Żabnica - oba w niedzielę o 15.00. **(m)**

Sport d2d60bbfb9

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Sobota, 28 września

■ **GDAŃSK, 18.00:** PGE Wybrzeże - Gwardia Opole

■ **GŁOGÓW, 18.00**: KGHM Chrobry - MKS Piotrkowianin

■ **KWIDZYN, 18.00:** Energa MMTS - WKS Śląsk Wrocław

Niedziela, 29 września

■ **ZABRZE, 12.30:** Górnik - Orlen Wisła Płock

■ **PUŁAWY, 16.00:** Azoty - Zepter KPR Legionowo

■ **LUBIN, 18.00:** MKS Zagłębie - Industria Kielce

Poniedziałek, 30 września

■ **OSTRÓW WLKP., 20.30:** Rebud KPR Ostrovia - Energa MKS Kalisz

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Jurand Ciechanów - Olimpia Medex Piekary Śląskie 34:27 (19:10), Stal Gorzów Wielkopolski - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 36:20 (17:10), KPR Fit Dieta Żukowo - SMS ZPRP Kielce 24:30 (14:16), Padwa Zamość - Siódemka Miedź Huras Legnica 22:27 (12:15), Sandra Spa Pogoń Szczecin - E.LINK Gwardia Koszalin 26:31 (15:18), Nielba Wągrowiec - Grunwald Poznań 24:23 (10:12), Stal Mielec - AZS AWF Biała Podlaska 25:23 (10:9).

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

1. Mielec	2	6	63:43
2. Nielba	2	6	48:46
3. Kielce	2	5	63:57
4. Gorzów Wlkp.	2	4	69:53
5. Gwardia	2	4	60:55
6. Miedź	1	3	27:22
7. Pogoń	2	3	48:51
8. Jurand	2	3	54:65
9. Padwa	2	2	51:56
10. Olimpia	2	2	49:56
11. Anilana	2	1	42:58
12. Biała Podl.	2	0	46:49
13. Grunwald	2	0	43:46
14. Żukowo	1	0	24:30

3. kolejka: Kielce - Padwa - piątek, 19.00, Grunwald - Mielec, Anilana - Żukowo - oba w sobotę o 15.00, Biała Podlaska - Jurand, Olimpia - Gorzów Wlkp. - sobota, 17.00, Gwardia - Nielba, Miedź - Pogoń - sobota, 19.00.

(m)

Przeczytał go jak książkę

Mistrzowie Polski i Francji rozegrali w Orlen Arenie pasjonujący mecz tygodnia w Lidze Mistrzów. Niestety, bez happy endu dla polskiej drużyny.



Fot. Przemysław Strat/PressFocus

Elohim Prandi z kolegami wywieźli komplet punktów z Płocka.

W trzeciej kolejce Ligi Mistrzów Orlen Wisła gościła mistrza Francji, jednego z faworytów rozgrywek, Paris Saint-Germain, z którym jeszcze nigdy w historii potyczek nie udało się jej wygrać. W naszpikowanej gwiazdami drużynie występuje urodzony w Płocku wychowanek Wisły i reprezentant Polski, Kamil Syprzak, który w poprzednim sezonie został królem strzelców LM i ligi francuskiej. Starcie najlepszych siódemek Polski i Francji docenili eksperci z Europejskiej Federacji EHF, nobilitując pojedynek do rangi meczu tygodnia. I taki był.

Mecz rozpoczął się od skromnego prowadzenia gości (0:2), ale po kolejnych trzech dobrych akcjach wiślaków to oni przejęli inicjatywę i dość szybko mieli dwie bramki na plusie (5:3 w 8 minucie). Po kwadransie było jeszcze lepiej (8:5), bo mistrzowie Polski świetnie sobie radzili. Praktycznie nie popełniali błędów, w ich bramce doskonale spisywał się Viktor Hallgrimsson. W tym momencie nastąpiła zmiana w bramce Francuzów, pojawił się Szwed z czeskimi korzeniami, Andreas Paliczka, ale gospodarze nie tracili rezonu i wciąż pewnie prowadzili (11:8). Wystarczyły jednak trzy niewykorzystane okazje, by natychmiast odbiło się to na wyniku. Trzy raz z rzędu trafił reprezentant Holandii Luc Steins, szalał Kamil Syprzak (4 gole), na szczęście my mieliśmy też fightera w ofensywie, którym był zdobywca sześciu bramek Michał Daszek. Ostatecznie obie ekipy schodziły do szatni przy remisie, który przed meczem bralibyśmy w ciemno, a mimo wszystko odczuwaliśmy niedosyt. Naturalnie nikt w Orlen Arenie nie narzekał, bo ulubieńcy kibiców grali dobrze, w dodatku mieli w bramce mocny punkt (40 procent).

Drugą połowę otwarliśmy dwiema bramkami, a mieliśmy szansę na trzecią, ale nie wykorzystał jej Lovro Mihić. Francuzi przez dziewięć minut nie potrafili zdobyć bramki – nawet z siedmiu metrów spudłował Syprzak. Jednak po kwadransie drugiej połowy oddaliśmy gościom prowadzenie, a katem płocczan okazał się doskonale broniący Paliczka, który zdobył nawet gola rzutem przez całe boisko do pustej bramki. Kryzys dopadał mistrzów Polski coraz bardziej – przegrali ten fragment 1:5, a do 53 minuty rzucili tylko sześć bramek (19:22). W dramatycznej końcówce po raz pierwszy w meczu rzutu karnego nie wykorzystał Daszek, potem gola numer dwa rzucił Paliczka, sędziowie nie uznali gola Prandiemu, Daszek wlał nadzieje w nasze serca (23:24) i mieliśmy piłkę na remis, ale świetny Paliczka wyczuł Mihica. Jeszcze na siedem sekund przed końcem sędziowie odgwizdali faul w ataku paryżanom. Xavier Sabate wziął czas, dobrze rozegraliśmy ostatnią akcję i mieliśmy rzut karny już po czasie. Do piłki podszedł Daszek i za moment, za 48-procentową skuteczność i obroniony ostatni rzut w meczu, niesamowity Paliczka odebrał nagrodę dla MVP. Tradycji stało się zadość – Orlen Wisła nadal pozostaje bez zwycięstwa nad PSG i bez punktów Lidze Mistrzów.

– Za dużo myślałem przed tym rzutem. Trzeba było rzucić to, co zawsze. W jeden z dwóch dolnych rogów. Niestety, Paliczka przeczytał mnie jak otwartą książkę – wyznał smutno Daszek.

■ **Orlen Wisła Płock – Paris Saint-Germain 23:24 (13:13)**

ORLEN WISŁA: Hallgrimsson, Alilović – Daszek 8/3, Piroch 2, Janc, Sroczyk, Panic, Susnja 1, Zarabec 2, Fazekasz 2, Krajewski 1, Terzić, Dawydzik 2, Mihić 2, Szita 3, Cokan. **Kary**: 8 min Trener Xavier SABATE.

PSG: Paliczka 2, Green – Marchan, Fathy Omar, Steins 6, Sole Sala 3, Tonnesen, Grebille 1, Syprzak 7/4, Karabatić, Holm, Peleka, Prandi 5, Baijens, Plantin, Lorden. **Kary:** 4 min **Trener** Raul GUTIERREZ.

Sędziowali: Jonas Eliasson i Anton Palsson (obaj Islandia). **Widzów** 5200.

Zbigniew Cieńciała

Smakowita przystawka

W pierwszym sparingu przed tegorocznymi mistrzostwami Europy biało-czerwone nie miały problemów z pokonaniem Islandek.

Każdy mecz międzypaństwowy ma swoją wagę. Podejdziemy do niego bardzo skoncentrowani i z chęcią zwycięstwa. Zgrupowanie w Szczyrku poświęciliśmy na to, aby udoskonalić grę w obronie 5:1 i przypomnieć sobie wszystko, co graliśmy do tej pory, bo ostatnie zgrupowanie mieliśmy w kwietniu – powiedział drugi trener reprezentacji Polski, Adrian Struzik przed pierwszym z trzech meczów towarzyskich w czeskim Chebie.

Asystent Arne Senstada doskonale zna czeski klimat. Zanim zaczął pracę na obecnym stanowisku, prowadził tamtejszy Banik Most i to z niemałymi sukcesami. Wczoraj w kameralnej i niemal pustej hali nie wychodził jednak przed szereg. Nad całością czuwał Norweg, który w roli selekcjonera naszego zespołu debiutował niemal dokładnie pięć lat temu. Miał prawo być zadowolony, bo jego podopieczne realizowały założenia. Pochwalić je należy zwłaszcza za postawę w defensywie. Wspomniany system 5:1 funkcjonował przyzwoicie, a w drugiej połowie nawet bardzo dobrze (tylko sześć straconych goli). W roli „jedynki" świetnie radziła sobie Aleksandra Tomczyk, a jeśli już rywalki przedzierały się przez zasieki obronne, to na wysokości zadania stawały bramkarki. Barbara Zima grała najdłużej i w całym meczu zanotowała osiem spektakularnych wręcz interwencji. Zastępująca ją Paulina Wdowiak potrzebowała czasu na złapanie właściwego rytmu, ale jak pod koniec drugiej połowy obroniła karnego, to przy czterech kolejnych rzutach nie dała się pokonać. Najkrócej między słupkami stała Adrianna Płaczek, lecz nasza czołowa zawodniczka na tej pozycji dłużej pogra w piątek (19.00) przeciwko Czeszkom i to dla Polek będzie danie główne. Nie ma się co łudzić – poprzeczka powędruje wysoko. Choć będzie to spotkanie towarzyskie, gospodynie będą chciały udowodnić, że nie przez przypadek w ostatnich mistrzostwach świata zajęły ósme miejsce i prawo do gry w kwalifikacjach olimpijskich. Islandki na tym samym turnieju uplasowały się na 25., a Polki na 16. pozycji i tę różnicę było wczoraj widać. Solidna defensywa pozwalała wyprowadzać kontry, a te najczęściej finalizowała Daria Michalak, ciesząc się z każdej z czterech bramek. Po ostatniej trener Juluus Jonasson poprosił o czas (3:9 w 11 minucie), lecz gry zespołu nie zmienił. Polki dominowały w każdym elemencie, ani na moment nie odpuszczały, mobilizując się wzajemnie. Trzeba byłoby solidnie zagłębić się w historię, żeby znaleźć mecz, w który straciły 15 bramek; za kadencji trenera Senstada takiego nie było. Podstawą sukcesu w piłce ręcznej jest solidna obrona, ale o tym nasze panie już wiedzą i to potwierdziły. Przyczepić można byłoby się jedynie do skuteczności rzutowej. Dla przykładu Dagmara Nocuń zmarnowała dwie „setki", a Monika Kobylińska, Magda Balsam i Paulina Uścinowicz – rzuty karne. Odnotować też warto debiut Katarzyny Cygan, ukoronowany pięknym golem z dystansu.

10
MINUT spędziły na ławce kar reprezentantki Polski w meczu z Islandią. Dwukrotnie przez drobiazgowych sędziów była na nią odsyłana Karolina Jureńczyk.



Fot. ZPRP

Jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej! – zdają się sugerować (od lewej) Daria Przywara, Monika Kobylińska i Barbara Zima.

■ **Islandia – Polska 15:26 (9:16)**

POLSKA: Zima, Wdowiak, Płaczek – Balsam 5/4, Kobylińska 3/1, Tomczyk 3, Olek 1, Uścinowicz 2, Michalak 4, Matuszczyk 1, Galińska 2, Nocuń, Górna 3, Jureńczyk, Urbańska 1, Nosek, Cygan 1, Przywara. Trener Arne SENSTAD.

Marek Hajkowski

Sport d2d60bbfb9

SPALONY NA NIEBIESKIEJ



Bogdan Nather

Orzeł **czy reszka?**

Żaden sędzia hokejowy, nawet bardzo znany, nie jest bezbłędny, bo mylić się jest rzeczą ludzką. Po prostu. Ale są gafy, których arbitrom po prostu wybaczać się można. Takich nadprogramowych emocji doświadczyłem podczas wtorkowego meczu ligowego JKH GKS-u Jastrzębie z GKS-em Katowice. Rozjemcami w tym spotkaniu byli Krzysztof Kozłowski i Mateusz Krzywda jako główni, zaś na liniach pomagali im Michał Kret i Michał Żak. Trudno przejść do porządku dziennego nad ich kilkoma dyskusyjnymi i kontrowersyjnymi werdyktami, ale co mi tam – mam gest i miękkie serce, dlatego na przykład nie czepiam się, że strzelca drugiej bramki dla katowiczan Mateusza Michalskiego (nr 88) pomylili z Travisem Vervedą (nr 28).

Doszło jednak też do sytuacji, w której sędziowie nie mogą liczyć na moje rozgrzeszenie. Otóż w trzeciej tercji, konkretnie w 44 minucie i 40 sekundzie, sędziowie zasygnalizowali karę mniejszą dla zawodnika gospodarzy. Hokeiści JKH zjechali do swojego boksu, a sędzia Krzywda podjechał do niego i wdał się w polemikę z trenerem Robertem Kalaberem. Upór słowackiego szkoleniowca nie wynikał ze złośliwości, tylko z niekompetencji rozjemcy, który upierał się, że na ławkę kar powinien pofatygować się zawodnik oznaczony numerem „44". Kalaber z niedowierzaniem kręcił głową, bo w jego zespole nie ma hokeisty z takim... numerem! Grali natomiast inni, którzy mieli na koszulce „czwórkę". To Finowie Aleksi Ronkainen (4), Hannu Kuru (47), Teemu Pulkkinen (49) i Niki Blomberg (40). Dorzucić jeszcze mogę debiutanta Dawida Wawrzkiewicza (24), ale on grał akurat z „kratą" na twarzy, więc trudno byłoby go pomylić.

Taki ośli upór sędziego w tej konkretnej sytuacji dyskwalifikuje go, nie mam żadnych wątpliwości, że powinien spalić się ze wstydu. Moim zdaniem rozjemcy, rozstrzygający spory na lodzie, powinni cechować się tzw. sokolim wzrokiem, a nie zgadywać, który z hokeistów dopuścił się przewinienia. Następnym razem proponuję rzucać monetą...

Na koniec zagadka dla kibiców: który z hokeistów JKH został odesłany na ławkę kar? I przy okazji gorąca prośba – odpowiedzi na to pytanie proszę nie przysyłać do redakcji na kartkach pocztowych, bo poczta i tak ma od cholery roboty.

Stromo pod górę

Liczą się punkty, a widowiskowa gra przyjdzie z czasem – słychać było w Satelicie.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Mateusz Michalski należy do solidnych i z reguły nie zawodzi.

Znów potwierdziło się, że katowiczanie mają problemy ze skutecznością. GKS miał sporą przewagę i wiele sytuacji, ale gole zdobył niezawodny duet: Mateusz Michalski – Grzegorz Pasiut. Pierwszy to solidny „pracuś", zaś drugi wirtuoz. Gdy Robert Arrak w przewadze zdobył kontaktowego gola, zrobiło się gorąco. Atmosferę ostudził Bartosz Fraszko, świeżo upieczony tata, posyłając krążek do pustej bramki. Gospodarze wygrali, ale mieli pod górkę...

Torunianie pojawili się w Satelicie osłabieni. Do kontuzjowanych Mikołaja Sytego, Rusłana Baszyrowa i Mikaela Johannsona po meczu z Re-Plastem Unią (1:3) dołączyli: bramkarz Anton Svensson oraz napastnik Patryk Kogut, jednak goście od pierwszych minut podjęli wyzwanie i nie zamierzali oddawać pola. Gra w 1. tercji nie była olśniewająca, choć inicjatywa należała do GKS-u. Mateusz Studziński, bramkarz gości, popisał się kilkoma skutecznymi interwencjami. Z kolei Michał Kieler również spisywał się bez zarzutu i może żałować, że nie utrzymał czystego konta. Niewiele brakowało...

W drugiej odsłonie również popisywał się świetnym refleksem. Przewaga gospodarzy była jeszcze większa. Michalski zdecydował się na odważną, indywidualną akcję i nie dał najmniejszych szans Studzińskiemu. W 31 min musiał zjechać, bo miał problemy sprzętowe i jego miejsce na niespełna 2 min zajął Maksymilian Lisewski. Nie miał dużo pracy, bo koledzy starali się nie dopuszczać do strzałów.

Gdy Pasiut zdobył drugiego gola, wydawało się, że wszystko jest wyjaśnione. Jednak Arrak w 55 min wykorzystał liczebną przewagę i ostatnie minuty był emocjonujące. W 58:23 min z lodu zjechał Studziński i goście szukali szansy, ale Fraszko zaledwie na sekundę przed syreną posłał krążek do pustej bramki.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

1. Comarch Cracovia	412	24:9	4	-
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m)	412	14:8	4	-
3. GKS Tychy (p)	4 9	15:4	3	1
4. GKS Katowice	5 9	14:13	3	2
5. JKH GKS Jastrzębie	5 6	17:18	2	3
6. KH Energa Toruń	6 6	14:17	2	4
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	5 6	10:15	2	3
8. Podhale Nowy Targ	4 3	13:20	1	3
9. Texom STS Sanok	5 0	3:21	-	5

■ **GKS Katowice – Energa Toruń 3:1 (0:0, 1:0, 2:1)**

1:0 – Michalski – Salituro (23:05), 2:0 – Pasiut – Bepierszcz – Fraszko (48:39), 2:1 – Arrak – Johansson – Worona (54:25, w przewadze). 3:1 – Fraszko - Andreson (59:59, do pustej).

Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta – Artur Hyliński i Łukasz Sośnierz. Widzów 1100.

GKS: Kieler; Maciaś – Verveda, Koponen – Varttinen (2), Englund (2) – Runesson, Chodor – Rydstrom; Bepierszcz (6) – Pasiut (2) – Fraszko, Salituro – Andreson – Michalski, Kallionkieli (2) – Sokay – Smal, Kowalczuk – Dawid – Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA

ENERGA: Studziński (30:27-32:16. Lisewski); Johansson – Jaworski (2), Svars – Schafer, Kurnicki – Henriksson (2), Gimiński (2) – Zieliński; K. Kalinowski (2) – Arrak (2) – Napiórkowski, Worona – Fjodorows – Kwiatkouski, Persson - Vahtatalo – Maćkowski, Prokurt – Lawlor – M. Kalinowski. Trener Juha NURMINEN.

Kary: GKS – 14 min, Energa – 10 min.

Widok z trybun

Ledwo się sezon rozpoczął, a już mamy pechowców.

Nawet nie przypuszczałem, że zrobienie latawca dla syna na konkurs do przedszkola będzie takie skomplikowane. Kwadrans i po sprawie, ku radości Leosia – tak sobie myślałem. Zrobiłem dwa latawce w ciągu... czterech godzin (śmiech), ale ani jeden nie chciał latać. Tak częściowo spędzam czas na przymusowym urlopie, ku... radości rodziny. Sam jednak byłem wściekły na to, co się wydarzyło, ale nic nie poradzę. Cierpliwie wykonuję wszystkie zalecenia lekarza i fizjoterapeutów. Nie mogę się doczekać powrotu na taflę – mówi defensor tyskiego GKS-u i reprezentacji kraju (125 występów, 10 goli), Mateusz Bryk.

Zablokowany na dłużej

Drugie, wyjazdowe spotkanie w Sanoku (15 września) okazało się dla Bryka bardzo nieciekawe.

– Pod koniec drugiej tercji próbowałem zablokować strzał, krążek uderzył mnie w rękę i złamał ją nieco powyżej nadgarstka – relacjonuje sympatyczny zawodnik. – Jeżeli wszystko będzie przebiegało bez komplikacji, to 17 października może pojawię na treningu na tafli. Miałem powody do irytacji, bo w takim „letnim" spotkaniu doznać kontuzji to trzeba mieć piekielnego pecha. Po wstępnych oględzinach w Sanoku sugerowano mi nawet operację, ale nasz klubowy lekarz Wojciech Kania doszedł do wniosku, że byłoby to zbyt ryzykowne. Jestem po kolejnym zdjęciu ręki (złamana kość łokciowa – przyp. red.), która powoli się zrasta. Na razie jeżdżę na rowerze stacjonarnym i mam ćwiczenia, które są nowinkami w fizjoterapii. Pogodziłem się już z przerwą i staram się spędzać jak najwięcej czasu z dziećmi i żoną, bo wkrótce, mam nadzieję, znów wskoczę na wysokie obroty.

Widoczne błędy

GKS Tychy już od ponad dwóch dekad jest postrzegany jako kandydat do laurów i nie inaczej jest teraz. Mocno przebudowany skład i mecze kontrolne nie nastrajały jednak optymistycznie.

– W rywalizacji o punkty wygląda to zdecydowanie lepiej – wpada w pół zdania Bryk. – Wcześniej mieliśmy sporo bałaganu w grze defensywnej, którego jeszcze do końca nie zdołaliśmy opanować. Z trybun widzę to znacznie lepiej. Raz moi koledzy z obrony popełnią błąd, innym razem o swoich obowiązkach w defensywie zapominają napastnicy. A potem zespół ratuje bramkarz Tomas Fuczik. Czasami po meczu pół żartem, pół serio zwracam uwagę kolegom, choć sam zdaję sobie sprawę, że nie wiem, jakbym się zachował w danej sytuacji. Mimo wszystko chyba nie mamy powodu do narzekań.

Kontuzja doświadczonego defensora sprawiła, że więcej czasu na lodzie spędza młody Karol Sobecki i ma okazję zdobywać doświadczenie. – Nieszczęście jednego daje szansę drugiemu. Mocno kibicuję Karolowi i chciałbym, żeby wykorzystał tę okazję. Im więcej czasu będzie przebywał na lodzie, tym będzie więcej pożytku dla zespołu.

Dobry kierunek

Tyscy hokeiści mają trzy zwycięstwa i porażkę na własnym lodzie w prestiżowej potyczce z sąsiadem zza miedzy, Re-Plastem Unią Oświęcim 2:3.

– Ten mecz był zupełnie niezły, ale przytrafił nam się „babol" i przeciwnik wygrał – analizuje Bryk. – Mieliśmy szanse, ale ich nie wykorzystaliśmy... Dwa wcześniejsze mecze, choć wygrane, były takie sobie w naszym wykonaniu. Z Zagłębiem zaliczyliśmy partię hokejowych szachów, ale potrafiliśmy wykorzystać przewagi. Zespół z Sanoka odstaje od reszty i wygrywanie z nim jest obowiązkiem. Rzetelnie zaprezentowaliśmy się w Katowicach i uzyskaliśmy superwynik (5:1 – przyp. red.). Idziemy we właściwym kierunku i z czasem powinno być coraz lepiej.

Teraz przed tyszanami kolejne derby, z Jastrzębiem, oraz wyjazd do Torunia.

Ligowe zagadki

– Mecz z JKH, a ja na trybunach; dawno mi się tak nie zdarzyło (2,5 roku temu kontuzja kolana – przyp. red.) – uśmiecha się kwaśno wychowanek... jastrzębskiego klubu. – Zapowiada się ciekawe widowisko, bo jastrzębianie skompletowali ciekawy skład, ale chyba też potrzebują czasu, by to wszystko zaczęło odpowiednio funkcjonować. Dla mnie zagadką jest katowicki GKS, natomiast ciekawą drużynę w Krakowie stworzył, nie po raz pierwszy, Marek Ziętara. Unia wydaje się ma najsilniejszy skład, ale to tylko teoria, a ta często nie pokrywa się z praktyką. Ano, zobaczymy...

Derby Ślaska przykuwają uwagę, ale pewnie kibice będą nasłuchiwali wieści z Małopolski, bo tam też zapowiadają się ciekawe spotkania.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 27 września

TYCHY, 18.00: GKS - JKH GKS Jastrzębie

OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia – Comarch Cracovia

SANOK, 18.00: Texom STS - Podhale Nowy Targ

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec pauzuje

Niedziela, 29 września

TORUŃ, 17.00: Energa – GKS Tychy

SOSNOWIEC, 18.00: EC Będzin Zagłębie – Texom STS Sanok

NOWY TARG, 18.00: Podhale – Re -Plast Unia Oświęcim

KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – GKS Katowice

JKH GKS Jastrzębie pauzuje

EUROPEJSKA LIGA HOKEJA KOBIET (EWHL)

TAURON Metropolia Silesia – MAC Budapeszt (Satelita, sob. 17.00 i niedz. 13.00)

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA (I LIGA)

Sobota: SMS PZHL Katowice – Podhale Nowy Targ, Sabres Oświęcim – JKH GKS Jastrzębie II (14.20), MOSM Tychy – Polonia Bytom (16.00), Naprzód Janów – SMS Toruń (17.00), Cracovia – Stoczniowiec, Fudeko GAS Gdańsk – Fabrykanci Łódzkie.

Niedziela: SMS Katowice – Unia, Cracovia – SMS Toruń, Naprzód – Stoczniowiec (12.45), Sabres – Polonia (14.20), MOSM Tychy – Jastrzębie II.

Sport d2d60bbfb9

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 27 września
- **MIELEC, 20.30:** ITA TOOLS Stal - PGE Grot Budowlani Łódź

Sobota, 28 września
- **MOGILNO, 12.30:** Sokół&Hagric - BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała

Niedziela, 29 września
- **KALISZ, 14.45:** ENERGA MKS - LOTTO Chemik Police
- **OPOLE, 19.00:** UNI - Metalkas Pałac Bydgoszcz

Wtorek, 1 października
- **ŁÓDŹ, 19.00:** ŁKS Commercecon - #VolleyWrocław

PLUSLIGA

Piątek, 27 września
- **BEŁCHATÓW, 17.30**: PGE GiEK Skra - Trefl Gdańsk

Sobota, 28 września
- **RZESZÓW, 14.45:** Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie
- **KATOWICE, 17.30**: GKS - Jastrzębski Węgiel
- **GORZÓW WLKP., 20.30:** Cuprum Stilon - Ślepsk Malow Suwałki

Niedziela, 29 września
- **CZĘSTOCHOWA, 17.30:** Steam Hemarpol Norwid - Nowak-Mosty MKS Będzin
- **TARNÓW, 20.30:** BARKOM Każany Lwów - BOGDANKA LUK Lublin

Poniedziałek, 30 września
- **OLSZTYN, 17.30:** Indykpol AZS - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

1. LIGA KOBIET

MKS COPCO Imielin - Nike Węgrów (sob. 17.00), Gedania Politechnika Gdańsk - Hospel Płomień Sosnowiec, EC Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. - SMS Szczyrk, Solna Wieliczka - BAS Kombinat Budowlany Białystok, Enea Energetyk Poznań - Legionovia, Easy Wrap Volley Kobyłka - KS Piła.

1. LIGA MĘŻCZYZN

Visła Proline Bydgoszcz - BBTS Bielsko-Biała (pt. 18.00), Lechia Tomaszów Maz. - MCKiS Jaworzno (sob. 18.00), ChKS Chełm - Czarni Radom, PZL Leonardo Avia Świdnik - SMS Spała, Mickiewicz Kluczbork - AZS AGH Kraków, Anioły Toruń - Olimpia Sulęcin, REA BAS Białystok - KP Siedlce, KSR Gliwice - Astra Nowa Sól przełożony. **(s)**

PLUSLIGA

PGE Projekt Warszawa – PSG Stal Nysa 3:1 (25:20, 25:23, 23:25, 25:11)

WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (12), Kochanowski (10), Bołądź (18), Szalpuk (23), Wrona (10), Wojtaszek (libero) oraz Brand (2), Weber (1), Borkowski, Kozłowski. Trener Piotr GRABAN.
NYSA: Motta Paes (2), Gierżot (17), Jankowski, Dulski (14), Włodarczyk (6), Zerba (7), Szymura (libero) oraz Szczurek, Olejniczak, Kapica (4), Kramczyński (5), El Graoui (3). Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 1100.
Przebieg meczu
I: 8:10, 15:14, 20:16, 25:20.
II: 9:10, 12:15, 19:20, 25:23.
III: 10:6, 15:14, 20:18, 23:25.
IV: 10:6, 15:8, 20:11, 25:11.
Bohater – Artur SZALPUK.

1. Warszawa	4	12	4/0	12:1
2. Jastrzębie	2	6	2/0	6:1
3. Bełchatów	2	6	2/0	6:1
4. Suwałki	2	6	2/0	6:2
5. Lublin	2	4	2/0	6:4
6. Zawiercie	2	4	1/1	5:3
7. Nysa	2	3	1/1	4:3
8. Będzin	2	3	1/1	3:3
9. Rzeszów	2	3	1/1	3:4
10. Gorzów	2	2	1/1	3:5
11. Gdańsk	2	2	0/2	4:6
12. Olsztyn	2	0	0/2	2:6
13. Częstochowa	1	0	0/1	1:3
14. Lwów	3	0	0/3	2:9
15. Kędzierzyn	1	0	0/1	0:3
16. Katowice	3	0	0/3	0:9

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek

Zapach niespodzianki

TAURON LIGA

Pierwszy mecz sezonu i od razu pięć setów. W Radomiu Moya Radomka była o krok od sprawienia niespodzianki i pokonania mierzącego z złoto Developresu Rzeszów. Przegrała dopiero po tie-breaku, choć prowadziła w nim już 11:9. Końcówka w wykonaniu przyjezdnych była piorunująca. Dzięki serii bloków wywalczyły cztery kolejne punkty. Szansy na wygraną nie przepuściły. Mecz zakończyła mocnym atakiem Sabrina Machado.

Moya Radomka Radom – Developres Rzeszów 2:3 (16:25, 26:24, 21:25, 25:22, 13:15)

RADOM: Mayer (2), Jordanowa (20), Garita (2), Gałkowska (7), Milos (8), Witkowska (17), Śliwa (libero) oraz Miilen (4), Stijepić (4), Stachowicz, Piotrowska (6), Dąbrowska (13). Trener Jakub GŁUSZAK.
RZESZÓW: Wenerska (2), Fedusio (20), Jurczyk (6), Machado (21), Jasper (16), Korneluk (10), Szczygłowska (libero) oraz Fedorek (4), Chmielewska, Centka -Tietianiec (3), Honorio Marques (1). Trener Michal MASEK.
Sędziowali: Janusz Cyran i Marek Krupski (obaj Bielsko -Biała). **Widzów** 1185.
Przebieg meczu
I: 8:10, 11:15, 12:20, 16:25.
II: 8:10, 12:15, 18:20, 26:24.
III: 8:10, 10;15, 14:20, 21:25.
IV: 10:5, 15:7, 20:12, 25:22
V: 4:5, 10:9, 13:15.
Bohaterka – Maritt JASPER.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Mateusz Bieniek nie może doczekać się powrotu na boisko.

Zabrakło paliwa

Rozmowa z **Mateuszem Bieńkiem**, środkowym reprezentacji Polski i Aluronu CMC Warty Zawiercie

Przed rokiem rozmawialiśmy w niemal identycznych okolicznościach, bo też leczył pan kontuzję. Kiedy tym razem zobaczymy pana na parkiecie?

– Jeszcze na to nie pora i mocno nad tym ubolewam. Muszę podejść do urazu mądrze i cierpliwie, by spokojnie się wyleczyć i wrócić w pełni zdrowy. Mam nadzieję, że w ciągu dwóch tygodni zacznę pierwsze skoki. Znowu, jak rok temu, będzie etap ich liczenia. Podejrzewam, że zaczniemy od trzydziestu skoków na nogę i obserwacji, czy coś się dzieje. Jeśli będzie w porządku, stopniowo będziemy powiększać ich liczbę. Mamy jednak taką jakość w zespole, tak świetnych zawodników, że z pewnością doskonale poradzą sobie, kiedy nie będę mógł grać.

Ma pan podobny uraz (rozcięgna podeszwowego) jak przed rokiem, z tym że teraz lewej stopy. Nie miałby pewnie pan nic przeciwko temu, by efekt wyleczenia był taki sam, czyli świetna forma i żadnych problemów z kontuzjowaną nogą.

– Oczywiście. Z prawą stopą od tamtego momentu nic się nie dzieje. Niestety, w tym roku znów przyplątał mi się nieszczęsny uraz, ale nic nie poradzę. W tamtym roku szybciej wróciłem na parkiet, ale też liga później wystartowała. W tym roku rozgrywki zaczęliśmy szybko, co akurat dla nas, siatkarzy, jest lepsze, bo mecze są raz w tygodniu i jest czas na regenerację. W poprzednim roku było jednak natężenie reprezentacyjne i inaczej nie dało się ułożyć terminarza. Mam nadzieję, że za kilka tygodni znów będę na boisku. Jak zwykle w takich sytuacjach będę potrzebował czasu na powrót do wysokiej formy, bo to nie jest tak, że po dwóch miesiącach przerwy nagle zacznę skakać i świetnie się prezentować. To tak nie działa...

Noga boli?

– Nie. Ten uraz boli przez dwa, trzy tygodnie przy chodzeniu. Wtedy trudno postawić stopę. Później już tego nie czuć. Lewa noga jest jednak mniej rozwalona, niż była prawa, więc czas rehabilitacji powinien być krótszy. Już teraz mogę wykonywać dużo więcej rzeczy niż wówczas. Nie mam żadnych ograniczeń w ćwiczeniach. Nic tylko poczekać do skakania i zobaczymy, jak będzie.

W porównaniu z poprzednim sezonem Aluron niewiele się zmienił. Doszło do jednej kluczowej zmiany – Trevora Clevenota zastąpił Aaron Russell.

– Zmieniła nam się troszkę charakterystyka. Trevor był zawodnikiem bardziej defensywnym i technicznym, a Aaron jest bardzo wyskakany. Obaj są jednak świetnymi siatkarzami o światowej klasie. Jestem przekonany, że to będzie dobry transfer.

Gdy czyta się informację, że w PlusLidze występuje aż 19 medalistów ostatnich igrzysk w Paryżu, to...

– Jest wielkie łał! Mnie jednak przede wszystkim cieszy to, że po 48 latach nasza drużyna wreszcie, nie powiem, że ściągnęła klątwę, ale wywalczyła medal i to w wyniku naprawdę megaciężkiej pracy, wielu wyrzeczeń i przezwyciężenia trudnych sytuacji. Nasz zespół w tym turnieju był ogromnie pokiereszowany, a mimo to zdobyliśmy srebro, które w pełni doceniamy. Mam nadzieję, że to będzie ogromny skok dla PlusLigi, że aż tylu medalistów w niej gra.

Gdyby Mateusz Bieniek zagrał w finale, z Francją byłoby złoto?

– Ha, trudno było pokonać tak grającą Francję. Przede wszystkim jednak nasz zespół był... po prostu zabrakło nam paliwa. Chłopaki wszystko dali z siebie w półfinale ze Stanami Zjednoczonymi. Ten mecz wypompował ich całkowicie, emocjonalnie i fizycznie. Takie boje kosztują.

W półfinale i finale igrzysk trudniej byłoby na boisku czy oglądając poczynania kolegów z ławki rezerwowych?

– Siedziałem na trybunach. To zupełnie inne doświadczenie i inne emocje, bo nic od ciebie nie zależy. Po tym turnieju zacząłem rozumieć kibiców i moją mamę, która się tak emocjonuje przed telewizorem. Teraz wiem, co czuje. Ze Stanami Zjednoczonymi przez dwa i pół seta byłem... na zewnątrz. Emocje były tak ogromne, że nie mogłem na to patrzeć. Mówiłem: nie oglądam i wychodziłem. Na tie-break wróciłem, zacząłem znów oglądać, ale jak się zrobiło w pewnym momencie 14:13, znów nie wytrzymałem...

Nie widział pan ostatniej piłki?

– Byłem już na schodach. Stwierdziłem, że jak się zrobi po 14, to opuszczam halę. Ale, uff, się udało.

Celem Aluronu CMC Warty będą trzy finały: Ligi Mistrzów, mistrzostw i Pucharu Polski?

– O Lidze Mistrzów nie ma co mówić, bo część z nas w tych rozgrywkach grała, inni nie. Przede wszystkim jednak musimy myśleć o kolejnym meczu, a nie o przyszłych finałach i pucharach. Nie będę jednak ukrywać, że w kraju chcemy powalczyć o miejsca medalowe, ale zdajemy sobie sprawę, że będzie o to bardzo trudno. Rywale się wzmocnili. Nasza liga z każdym rokiem, może to jest wyświechtane stwierdzenie, ale jest naprawdę coraz silniejsza. Do grona stałych bywalców walki o medale dołączył zespół z Lublina. A jest również Skra Bełchatów, która po słabszych latach chce napsuć krwi najlepszym.

Pan w ekstraklasie debiutował w 2013 roku. Mocno się zmieniła od tamtej pory?

– To jest zupełnie inna liga. Poziom jest wyższy. Gdy do niej wchodziłem, miałem szczęście, że taki młody chłopak jak ja dostawał szansę grania. Obecnie dużo trudniej się przebić do podstawowego składu. W bieżących rozgrywkach spadają trzy zespoły, więc to już w ogóle będzie się działo. Pasjonujący będzie nie tylko play off, ale też walka o utrzymanie. Nie będzie meczów o nic. PlusLiga mocno się rozwinęła, ale nie można na tym poprzestawać i trzeba wciąż iść do przodu.

Rozmawiał Michał Micor

Sport d2d60bbfb9

Faworyci ze Śląska

W Bytomiu i Katowicach głośno mówią o awansie.

Startuje II liga mężczyzn. Czeka nas wyjątkowo ciekawy sezon, bo walkę o zaplecze ekstraklasy zapowiada spora grupa drużyn.

W grupie C zagrają drużyny ze Śląska i Małopolski. W ubiegłym sezonie zasadniczym najlepsza była Polonia Bytom, drugie miejsce zajął bielski Basket Hills. Awans wywalczyła jednak Resovia, która świetnie spisała się w play offie. W tym roku aspiracje śląskich klubów są ogromne.



Fot. BS Polonia Bytom

Poloniści prężą muskuły, szykując się na walkę o I ligę.

Awansować i się zadomowić

W Bytomiu celem głównym jest awans. Dokonano dobrych transferów, a jednocześnie osłabiono kluczowego rywala. Klub podpisał kontrakty z rozgrywającym Wojciechem Zubem (28 lat, 181 cm) oraz środkowym Michałem Medesem (27 lat, 200 cm). W ubiegłym sezonie obaj występowali w Basket Hills Bielsko-Biała.

„Wojciech Zub to gracz obwodowy, który bardzo dobrze radzi sobie zarówno na pozycji rozgrywającego, jak i rzucającego. Wyróżnia się wszechstronnością, gdyż wykorzystuje każdą okazję do penetracji, ale potrafi również przymierzyć z półdystansu i zza łuku" – informuje klub z Bytomia.

– W nowym sezonie naszym celem jest awans do I ligi. Gdy już tam wrócimy, chcemy zadomowić się na dobre, a potem pomyśleć o czymś więcej – zapowiada trener bytomian, Mariusz Bacik.

Polonia zainauguruje sezon na wyjeździe, w sobotę w Kielcach. Zespół trenera Bacika może liczyć na swoich kibiców. Bytomskie Stowarzyszenie Kibiców Koszykówki „Niebiesko-czerwoni" organizuje wyjazd do Kielc. Już teraz wiadomo, że wspierać gości z trybun będzie 40-osobowa silna ekipa fanów.

Spadek i rewolucja

Równie silny zespół zbudowano w Katowicach. AZS AWF Mickiewicz Romus z hukiem spadł z I ligi. W klubie dokonano rewolucji kadrowej, zmieniono także trenera. Nowym szkoleniowcem został Łukasz Szczypka, były zawodnik, a także wykładowca na katowickiej uczelni.

W zespole zebrano graczy znanych z parkietów nie tylko na Śląsku. Adam Anduła i Kacper Wydra byli wiodącymi postaciami MKKS-u Rybnik, Kamil Nawrot ma za sobą epizod w ekstraklasie w barwach Stali Ostrów Wlkp., a ostatnio grał w... Polonii. W Katowicach zagra także Aleksander Griszczuk, syn Igora, legendy klubu z Włocławka. – Zespół został gruntownie przemeblowany i odmłodzony i przy współpracy specjalistów AWF dobrze przygotowany motorycznie do sezonu. Mając na uwadze olbrzymie doświadczenie zawodnicze i znaczące sukcesy szkoleniowe trenera Szczypki, liczymy na szybki powrót do I ligi – zaznacza Adam Zając, wiceprezes klubu.

Przed startem sezonu w Hali na Skarpie w Bytomiu doszło do prestiżowego sparingu między Polonią i AZS AWF. Minimalnie lepsi okazali się bytomianie (93:90), a obie ekipy trafiły w tym starciu po 12 rzutów za trzy.

Odmłodzona Bielsko-Biała

„Czarnym koniem" mogą okazać się bielszczanie. Basket Hills niewątpliwie spróbuje przeszkodzić parze faworytów.

„Górale" doznali co prawda kilku osłabień, ale zniwelowali straty nowymi kontraktami. Zawodnikiem drużyny, którą prowadzi trener Grzegorz Błotko, został Miłosz Matyja – dotąd koszykarz tylko i wyłącznie krakowskich klubów (Korona, AZS AGH, Oknoplast).

„Mr double-double wzmacnia naszą drużynę na najbliższy sezon. Miłosz Matyja w ostatnim sezonie rozegrał w II lidze 14 spotkań w których, aż ośmiokrotnie zaliczył właśnie podwójną dwucyfrową zdobycz, a w pozostałych kilku meczach był o włos od tego osiągnięcia. 20 lat, 203 cm, atletyczność, skoczność, siła, walka o każdą piłkę – to główne atuty Miłosza" – zachwala nowego zawodnika klub z Bielska-Białej.

W kadrze Basket Hills wciąż gra niezmordowany Robert Kozaczka. To legenda klubu spod Szyndzielni – występuje w Hilsach od początku istnienia klubu, jest najlepiej punktującym, zbierającym i blokującym zawodnikiem w jego historii.

Strefę podkoszową wzmocnił natomiast Jakub Śmigielski, który ostatnio występował w Kolejarzu Basket Radom (rozegrał 28 spotkań, notując średnio 7,3 pkt i 6 zbiórek). „Kuba ma 22 lata i 205 cm, świetnie czuje się w „pomalowanym", ale także dobrze radzi sobie dalej od kosza, gdzie chętnie i skutecznie rzuca za łuku" – informuje Basket Hills.

Liderem młodej drużyny będzie Grzegorz Szybowicz, który gra w Bielsku od 10 lat. Popularnego „Szyby" kibicom pod Klimczokiem przedstawiać specjalnie nie trzeba – waleczny, nieustępliwy z dobrym rzutem z dystansu, zawsze świetnie przygotowany fizycznie do sezonu.

Przed nami bardzo długi sezon. Decydujące znaczenie będzie miała zapewne długa ławka rezerwowych. Podobnie jak przed rokiem niekoniecznie kluczowy będzie sezon zasadniczy, najważniejsze decyzje zapadną w play offie.

(pp)

TERMINARZ I KOLEJKI

Sobota, 28 września
- **UJK Kielce - BS Polonia Bytom** (16.00)
- **KS 27 Katowice - MKS II Dąbrowa Górnicza** (17.00)
- **ZKS Stal Stalowa Wola - AK Iskra Częstochowa** (17.00)
- **MKKS Rybnik - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice** (18.00)
- **Basket Hills Bielsko-Biała - TS Wisła Kraków** (19.00)

Niedziela, 29 września
- **KKS Zagłębie Sosnowiec - GTK AZS II Gliwice** (13.00)
- **KS Cracovia 1906 - AZS AGH Kraków** (18.00)
- **GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - Niedźwiadki Przemyśl** (18.00)

Czy „Hubi" będzie drapieżcą?

Półfinalista US Open Jack Draper był nad ranem rywalem Huberta Hurkacza w drugiej rundzie turnieju w Tokio. Z imprezą już po pierwszym meczu pożegnał się rozstawiony z „jedynką" Taylor Fritz.

TENIS

Rozstawiony w Japan Open (rangi ATP 500) z numerem drugim Polak w środę w pierwszym występie od wielkoszlemowego US Open i bez Amerykanina Craiga Boyntona w boksie trenerskim pokonał Amerykanina Marcosa Girona 6:4, 6:7 (5-7), 6:4. W czwartek Hubert Hurkacz poznał rywala w meczu o ćwierćfinał. Był nim w piątek nad ranem czasu w Polsce (mecz miał zacząć się o 4.00) Jack Draper, który pokonał włoskiego kwalifikanta Mattię Bellucciego 6:4, 6:2.

Ósmy w klasyfikacji tenisistów 27-letni wrocławianin z 20. w tym zestawieniu 22-letnim Brytyjczykiem spotkał się już po raz szósty. Bilans jest korzystny dla Hurkacza, który wygrał cztery potyczki, w tym dwa tegoroczne na „cegle" w Monte Carlo i Madrycie; jedynej dotąd porażki doznał w 2. rundzie ubiegłorocznego US Open. Czy w Tokio „rozdrapie" Drapera?

„Jedynka" za burtą!

Ale Brytyjczyk notuje bardzo dobry sezon. Jeszcze rok temu był poza Top 100, sezon zaczynał na początku siódmej dziesiątki, w czerwcu na trawie w Stuttgarcie zdobył pierwszy zawodowy tytuł, aż wreszcie w Nowym Jorku dotarł do półfinału US Open, w którym uległ późniejszemu zwycięzcy, Włochowi Jannikowi Sinnerowi.

Zwycięzca meczu Hurkacz – Draper w ćwierćfinale zmierzy się z lepszym w rywalizacji Amerykanina Brandona Nakashimy (36. ATP) i Francuza Ugo Humberta (19. ATP).

W Tokio Polak pozostawał najwyżej rozstawionym tenisistą, bo w czwartek już w 1. rundzie pożegnał się z turniejem numer 1, Taylor Fritz (7. ATP). Amerykanin, finalista US Open sprzed trzech tygodni, uległ Arthurowi Filsowi 6:4, 3:6, 6:3. Notowany na 24. miejscu w rankingu 20-letni Francuz to „dobry znajomy" Polaka z tegorocznego Wimbledonu – to w ich meczu 2. rundy w Londynie „Hubi" nabawił się kontuzji kolana, która wykluczyła go m.in. z igrzysk w Paryżu.

Porażka Fritza oznacza, że w przyszłym tygodniu Hurkacz może wrócić na 7. miejsce na liście ATP, jeżeli pokona Drapera.

Tytułu w Tokio broni 22-letni Amerykanin Ben Shelton (17. ATP), który na otwarcie pokonał swojego rodaka Reilly'ego Opelkę 3:6, 6:1, 6:4.

Dziewczyny do boju!

W Pekinie trwa turniej WTA 1000, bez triumfatorki z ubiegłego roku Igi Świątek, ale z udziałem Magdaleny Fręch i Magdy Linette. Obie Polki zostały rozstawione i zaczną rywalizację od 2. rundy. Fręch (nr 23) zmierzy się z kwalifikantką Alycią Parks (128. WTA); Amerykanka w lipcu wygrała Polish Open (rangi WTA 125) w Warszawie. Będzie to ich drugi mecz – w kwalifikacjach w Indian Wells w marcu 2022 łodzianka łatwo wygrała 6:2, 6:3.

Rywalką Linette (nr 31) będzie Japonka Moyuki Uchijima (63. WTA), która w 1. rundzie pokonała Chinkę Han Shi 6:3, 6:4. Panie zagrają po raz trzeci, a oba poprzednie pojedynki pewnie wygrała poznanianka, tracąc w nich łącznie 7 gemów – w 2017 roku w kwalifikacjach do turnieju w Tokio i pięć lat później w 1. rundzie w Cennaj (Madras).

(t)

4

GODZINY i 15 MINUT

Tyle trwał mecz 1. rundy turnieju WTA w Pekinie, w którym Sara Sorribes Tormo pokonała Chinkę Gao Xinyu 6:7 (4-7), 7:5, 7:5. To czwarty najdłuższy mecz w Open Erze (od 1968 roku) i najdłuższy od 13 lat. 27-letnia Hiszpanka znana jest ze swoich maratońskich nawyków – wystąpiła już w czterech z 13 najdłuższych meczów, ale pierwszy raz złamała granicę czterech godzin. Na 5. pozycję spadł mecz z ubiegłego tygodnia w Hua Hin w Tajlandii, w którym Laura Siegemund potrzebowała 4 godzin i 9 minut, aby pokonać inną Chinkę, Wang Xiyu. Najdłużej grały Amerykanki Vicki Nelson-Dunbar z Jean Hepner 6:4, 7:6 (13-11) w 1984 roku w Richmond – 6 godzin i 31 minut, i zapewne ten rekord będzie trudny do pobicia.

Sport d2d60bbfb9

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
12.40 Kolarstwo: MŚ w Zurychu, ze startu wspólnego orlików, 17.15 Boks: Memoriał Feliksa Stamma w Kielcach, 20.05 Pn: Betclic 1. Liga, Wisła Kraków - Odra Opole (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
6.00, 10.00 Tenis: 2. runda ATP w Tokio, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Skra Bełchatów - Trefl Gdańsk, 20.30 Tauron Liga: Stal Mielec - Grot Budowlani Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 2
7.00, 13.00 Tenis: 1. runda ATP w Pekinie, 17.10 Pn: liga saudyjska, Al-Nassr - Al-Wehda, 19.50 Al-Qadsiah - Al-Ahli (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
4.00, 10.00 Tenis: 2. runda ATP w Tokio (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
7.15, 2.40 Motocyklowe MŚ: GP Indonezji, treningi i kwalifikacje w Moto3, Moto2, MotoGP (na żywo)

EUROSPORT 1
12.35 Kolarstwo: MŚ w Zurychu, ze startu wspólnego orlików, 20.00 Snooker: ćwierćfinał British Open (na żywo)

EUROSPORT 2
14.00 Snooker: ćwierćfinał British Open, 18.55 Żużel: Grand Prix Polski U-21, 22.00 Golf: 2. runda President's Cup (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
6.30, 11.00, 14.30 Tenis: 2. runda WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, GKS Katowice - Pogoń Szczecin, 20.25 Lechia Gdańsk - Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, GKS Katowice - Pogoń Szczecin (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: liga włoska, Milan - Lecce (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.55 Pn: liga francuska Auxerre - Brestois, 20.55 PSG - Rennais (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga belgijska, Charleroi - Brugge (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
20.55 Pn: liga hiszpańska, Valladolid - Mallorca (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Brytyjka i Włoch najlepsi w deszczu



Cat Ferguson i Lorenzo Finn zostali mistrzami świata w wyścigach ze startu wspólnego w kategorii juniorów.

Fot. UCI

Włoch Lorenzo Finn nie mógł uwierzyć, że na trudnej trasie w Zurychu zdobył złoto.

W wyścigu juniorów, który odbywał się na trudnej, pagórkowatej trasie i dodatkowo w deszczu i zimnie, Finn zwyciężył po samotnej akcji, którą rozpoczął ponad 20 km przed metą. Niespełna 18-letni Włoch, który ściga się w grupie Grenke-Auto Eder, będącej juniorską przybudówką jednego z najlepszych zawodowych zespołów na świecie, Red Bull-Bora-hansgrohe, uzyskał ponad dwie minuty przewagi nad pierwszym towarzyszem ucieczki Brytyjczykiem Sebastianem Grindleyem. Ponad trzy minuty straciło trzech kolejnych zawodników, którzy stoczyli walkę o brązowy medal. Ostatecznie na trzecim stopniu podium stanął Holender Senna Remijn. Najlepszy z Polaków, Patryk Goszczurny, który aktywnie jechał w pierwszej części wyścigu, dotarł do mety na 15. miejscu ze stratą ponad siedmiu minut do zwycięzcy.

Wcześniej w podobnych warunkach rywalizowały juniorki. Medale rozdzieliły między sobą trzy zawodniczki, które brały udział w ucieczce. Najlepiej finiszowała Ferguson, która wyprzedziła Hiszpankę Paulę Ostiz i Słowaczkę Viktorię Chladonovą, a najlepsza z biało-czerwonych, Weronika Wąsaty została sklasyfikowana na 14. pozycji, tracąc do zwyciężczyni blisko dwie i pół minuty. Dla Brytyjki i Słowaczki to drugie medale w mistrzostwach w Szwajcarii. Ferguson triumfowała wcześniej w jeździe indywidualnej na czas, a Chladonova wywalczyła srebro.

Fatalnie czwartkowy wyścig zakończył się dla reprezentantki gospodarzy. Szwajcarka Muriel Furrer jest w „bardzo krytycznym stanie" - poinformowała Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI). Na razie nie wiadomo, jak doszło do wypadku. Zawodniczka odniosła poważny uraz głowy i została przetransportowana do szpitala helikopterem ratunkowym.

Wyniki. Juniorki, Uster - Zurych (73,5 km): 1. Cat Ferguson (Wielka Brytania) 1:54.48, 2. Paula Ostiz (Hiszpania), 3. Viktoria Chladonova (Słowacja) ten sam czas ... 14. Weronika Wąsaty strata 2.25, 27. Oliwia Kępczyńska 5.27, 62. Rozalia Dutczak 7.45, 73. Zuzanna Marecka 7.49.

Juniorzy, Uster - Zurych (127,2 km): 1. Lorenzo Finn (Włochy) 2:57.05, 2. Sebastian Grindley (Wielka Brytania) 2.05, 3. Senna Remijn (Holandia) 3.06 ... 15. Patryk Goszczurny 7.06, 44. Dominik Krzyśków 11.13, 71. Szymon Ilski 20.54, 77. Maciej Sorbian 20.54. Jan Michał Jackowiak nie ukończył.

(g)

Bogusław Kukuć (1946-2024)

Franek Smuda go zawołał – krótko skomentował wiadomość o śmierci redaktora Kukucia nasz kolega z Radia Łódź Dariusz Postolski. Stefan Szczepłek na wiadomość o śmierci Bogusia podczas konferencji prasowej na stadionie Widzewa przed piątkowym meczem z Lechią odpisał mi w SMS: „W takim miejscu... Może nawet tak by chciał. Tyle, że za wcześnie". Janusz Basałaj, inny dziennikarski weteran z tego samego pokolenia, nie miał wątpliwości: „Największy, najwierniejszy Widzewiak ever"!

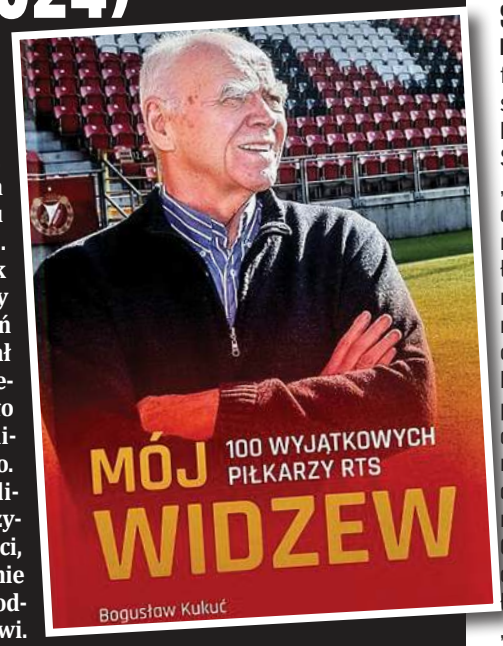
Znałem go chyba najdłużej i najlepiej z całego naszego dziennikarskiego środowiska. Pochodził z Łowicza, w Łodzi studiował, więc do „Głosu Robotniczego" było mu najbliżej. Trafił tam jako „wolny strzelec" równo 50 lat temu, w 1974 roku. Nasz szef Mieczysław Wójcicki już po paru tygodniach nie miał wątpliwości – szybko został etatowym pracownikiem działu sportowego. „Zacząłem pisać o Widzewie, bo inne kluby były już zajęte" – mawiał później, ale miłość do tego klubu nie była przypadkowa. Po studiach prawniczych pracował przez jakiś czas w dziale kadr jednego z widzewskich zakładów, w którym zawodnicy tego klubu byli na etatach, znał ich więc bliżej i wiedział o nich więcej niż kibice i inni dziennikarze.

„Głos" miał wtedy dział sportowy najwyższej klasy, a jego dziennikarze obsługiwali też gazety ogólnopolskie, w tym katowicki „Sport". Po śmierci Wiesława Kaczmarka łódzkim korespondentem został niżej podpisany, ale pracy było tak dużo, że się tą funkcją dzieliliśmy – kiedy jeździłem na mecze ŁKS, o Widzewie pisał Boguś i to głównie on szył piłkarzom Widzewa „Złote buty", stawiając im wysokie oceny. Nie po znajomości, a na pewno zasłużenie, bo przecież Widzew dominował na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w polskiej piłce. Było kogo lansować: karierę rozpoczynał wtedy na przykład Zbigniew Boniek... Entuzjastyczny, ale i surowy w ocenach, gdy było trzeba. Zdarzało się, że Andrzej Grajewski potrząsał nim w złości, trzymając go za klapy marynarki, a i Smuda nieraz mu wygrażał. „Trzeba tak pisać, żeby trener dzień po meczu bał się kupić gazetę" – takie było jego dziennikarskie motto.

Zazdrościliśmy mu wszyscy – nawet ci, co Widzewa nie lubili – jego oddania klubowi. Znany był z tego nie tylko w Łodzi, ale i w całej Polsce. Sam się z tym nie krył, a na zarzuty, że nie jest obiektywny, odpowiadał „Jestem obiektywny. Piszę tylko prawdę".

Pracował w łódzkich mediach, a po przejściu na emeryturę – w internetowym portalu widzewiak.pl. Nie opuszczał żadnego meczu, miał stałe miejsce z tabliczką z nazwiskiem w klubowej loży prasowej. Na konferencjach przed- i pomeczowych wszyscy czekali na jego pytanie albo komentarz, bo wiadomo było, że zaraz będzie ciekawie. Już się nie dowiemy, o co chciał zapytać trenera Daniela Myśliwca i co mu doradzić przed wyjazdem do Gdańska. Nie obejrzy tego meczu, będzie musiał poprzestać na prasowej albo internetowej relacji kogoś innego.

Wojciech Filipiak



Odszedł Bogusław Kukuć, największy i najwierniejszy Widzewiak...

ŻUŻEL

STAL BEZ CHOMSKIEGO

■ Klub ebut.pl Stal Gorzów poinformował w mediach społecznościowych, że podjął decyzję o zakończeniu współpracy z trenerem Stanisławem Chomskim.

„Dziękujemy trenerowi za jego oddanie, profesjonalizm i nieoceniony wkład w rozwój naszego zespołu. Jego pasja oraz zaangażowanie pozostawią trwały ślad w historii naszego klubu" - napisano na facebooku.

Rzecznik Stali, Michał Wasilewski, potwierdził te doniesienia i powiedział, że decyzja o zwolnieniu trenera zapadła na posiedzeniu zarządu klubu, zwołanym po środowym meczu we Wrocławiu. ebut.pl Stal Gorzów przegrała w nim z Betardem Spartą 40:50 i nie awansowała do finału ligi.

„W najbliższym czasie powinna zapaść decyzja, kto w miejsce trenera Chomskiego poprowadzi drużynę w dwóch ostatnich meczach tego sezonu z Apatorem Toruń, których stawką będzie brązowy medal drużynowych mistrzostwo Polski" - dodał Wasilewski.

Stanisław Chomski jest wychowankiem i byłym żużlowcem Stali (1974-80). Trenerem zespołu z Gorzowa był nieprzerwanie od 2015 r. Wcześniej był nim także w latach 1988-95 i 1999-2009. Jako trener ze Stalą zdobył złoty medal drużynowych mistrzostw Polski w 2016 r., srebrne w latach 1992, 2018, 2020 i 2022 oraz brązowe w 2000, 2017 i 2021 r.

Sport d2d60bbfb9



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

W naszej chacie z kraja...

Za nami pierwsza kolejka piłkarskiej Ligi Mistrzów, ale przeciętny kibic wciąż boleje nad tym, że znowu w tym gronie (ani w Lidze Europy) nie ma polskiej drużyny. Może by to aż tak nie kopało – w końcu mogliśmy się przez długie lata do tego lizania lizaka przez szybę przyzwyczaić – gdyby nie fakt, że wśród 36 uczestników tych rozgrywek są i Czesi, i Słowacy, i Austriacy (ci nawet podwójnie). Ból wynika również z tego, że – do pewnego stopnia słusznie – zakładamy, iż pod wieloma względami od tych krajów specjalnie nie odstajemy, może nawet jesteśmy z nimi na równi. Zresztą zwłaszcza Czesi i Słowacy nader chętnie przyjeżdżają na saksy do polskich klubów. Czy dlatego, że są za słabi na ich rodzime ligi lub... na ligi z europejskiego topu, czy też dlatego, że u nas lepiej się płaci niż u nich, a i otoczka rywalizacji uchodzi za bardziej okazałą – te efektowne i nowe (na ogół) stadiony, ta frekwencja na trybunach... Nie będzie wielkiego ryzyka, jeśli przyjmiemy, że argumenty wymienione w drugiej kolejności są bardziej naturalne i wiarygodne.

No więc obecny stan mamy taki, że Polskę w europejskich pucharach, a konkretnie w Lidze Konferencji (trzeci poziom znaczenia, prestiżu i pieniędzy – za Ligą Mistrzów i Ligą Europy), będą reprezentować mocno kulejąca Jagiellonia Białystok i wpadająca – tak się przynajmniej wydaje – w złe koleiny Legia Warszawa. W związku z tym stan ducha w tych klubach, a także wśród ich kibiców, wygląda na taki blisko paniki; i już nawet nie chodzi o obawy, że nie zdołają osiągnąć satysfakcjonujących wyników, lecz o to, żeby się nie zbłaźniły.

Dlaczego tak się dzieje? Teoretycznie odpowiedź jest prosta: sukces w polskiej lidze pociąga za sobą odpływ zawodników, którzy się do niego przyczynili – wędrują oni tam, gdzie lepsze płace i większy prestiż – a jednocześnie napływ tych, którzy coś tam umieją, ale najczęściej są źle (lub wcale) przygotowani do łączenia wysiłku w meczach ligowych z tymi w europejskich pucharach. Czyż za cały komentarz do tych kadrowych mijanek nie wystarczy fakt, że na niektóre spotkania w bieżącym

Piłkarskie życie toczy się w naszym kraju jakby osobnym torem, niezależnym od świata zewnętrznego, nie będzie więc jakiś czeski czy słowacki klub robił za wyrzut sumienia.

sezonie Adrian Semieniec, trener Jagiellonii, wystawia skład, w którym jest czterech graczy, którzy wnieśli wkład w zdobycie mistrzostwa Polski? No ale popatrzmy, co dzieje się z wicemistrzem Polski, Śląskiem Wrocław, który skądinąd toczył heroiczne boje w europejskich pucharach. A co tam w Wiśle Kraków, której odległą czkawką odbija się zdobycie Pucharu Polski i będące tego następstwem europejskie zmagania. Nic nowego; wystarczy sięgnąć do kłopotów, jakie mieli w bliższej czy dalszej przeszłości inni nasi reprezentanci na „Starym Kontynencie", a równolegle i w krajowych ligach.

Cóż... Znowu odzywa się przekleństwo związane z graniem w Europie, a które swego czasu Michał Probierz (jeszcze bodaj jako trener Jagiellonii) nazwał „pocałunkiem śmierci"; dotyka ono niemal każdy polski klub, który wychynął poza granice.

Mamy tu jednak do czynienia z dysonansem poznawczym. Oto UEFA opublikowała raport nazwany „The European Club Finance and Investment Landscape" (krajobraz finansów i inwestycji europejskich klubów), który analizuje, co tam pod względem finansowym słychać było w tychże klubach w sezonie 2022/23 (za gazeta.pl). Wynika z tego, że w Polsce bieda wiąże się wyłącznie z wynikami na europejskiej arenie, ale już z niczym więcej. Raport wskazuje, że jesteśmy jedenastą najbogatszą ligą w Europie na 55 sklasyfikowanych!

Oczywiście, z TOP5 – i jeszcze kilkoma innymi ligami – trudno nam się ścigać, lecz tak poza tym prezentujemy się niemal jak kraina mlekiem i miodem płynąca. Teoretycznie bowiem wszystko się zgadza: i wpływy z transmisji telewizyjnych, i wpływy z dnia meczowego, i wpływy na konta piłkarzy... A jeszcze ciągle one rosną! I tylko wpływy od UEFA (za osiągnięcia czy raczej ich brak) w europejskich pucharach są skromniutkie. Wynoszą 13 mln euro, co sytuuje nas daleko za między innymi Chorwatami, Czechami i Serbami. Trudno zakładać, że dużo lepiej będzie w raporcie za sezon 2023/24, a już na pewno będzie źle za sezon 2024/25.

Tylko kto by się tym przejmował? Piłkarskie życie toczy się w naszym kraju jakby osobnym torem, niezależnym od świata zewnętrznego, nie będzie więc jakiś czeski czy słowacki klub robił za wyrzut sumienia. W naszej chacie z kraja dobrobytu nie brakuje, cała więc reszta średnio nas interesuje, tym bardziej nikomu do tego, jak – i z jakim skutkiem – się gospodarujemy. I tylko kibiców żal...

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Niespełniona trasa pożegnalna

Michał Probierz to jest gość! Selekcjoner już miesiąc temu przewidział, że Wojtek długo nie wytrzyma na emeryturze, jest za młody i szybko wróci na boisko. Jak powiedział, tak się stało, a że Barcelonie się nie odmawia, już wkrótce będziemy mieć dwóch Polaków w barwach „Blaugrany", pewnie będą mecze, gdy będzie ich na murawie liczebnie więcej niż Hiszpanów albo przynajmniej Katalończyków. I to jakich Polaków! Jeden odpowiedzialny za goli strzelanie, drugi za ich niewpuszczanie, no już ważniejszych stanowisk w drużynie być nie może! To będzie istne Barcopolo w LaLiga i Champions League. Jak się nie ma, co się lubi (czytaj polskich drużyn), to się lubi, co się ma (czytaj polskie rodzynki)!

Kolejny niespodziewany zwrot w życiu „Szczeny" to naprawdę fajna sprawa na każdym gruncie: stricte piłkarskim, swojsko-polskim, obyczajowym i – nie da się ukryć – medialnym, ożywczy powiew dla wszystkich pasjonatów futbolu znudzonych ekstraklasowo-pucharową sieczką i reprezentacją bez widoków na cud (niestety, panie Michale...). Ileż to na temat transferu do Barcy przez ostatnie dni newsów powstało, ileż memów wyprodukowano, ileż dowcipów wymyślono! Jest ruch w interesie! Bo wielkieś nam pustki uczynił swoim odejściem, Wojtku Szczęsny! Aleś zmądrzał i Bóg Ci zapłać!

Umówmy się – koniec kariery, który piłkarz ogłasza w wieku 34 lat, tym bardziej na pozycji bramkarskiej, z natury długowiecznej, i wcale nie na marginesie futbolu, lecz wciąż na topie – był wstrząsem społecznym dla kibicowskiego narodu. Nie wspominając już o narodzie polskim, któremu „Szczena" regularnie dostarczał nie tylko emocji stadionowych i świetnych parad, ale i barwnych przeżyć pozaboiskowych. Mało wszak stąpa po naszym padole sportowców tak inteligentnych, tak wyszczekanych, z takim luzem i poczuciem humoru nieoszczędzającym nawet przyjaciół, ale też z takim dystansem do siebie. Słowem sportowców tak „wdzięcznych". Powstający właśnie film o Szczęsnym – inaczej niż pamiętna laurka dla Lewandowskiego, w której pominięto Czarka Kucharskiego – zapowiada się naprawdę fascynująco! „Każdy powinien mieć coś ze Szczęsnego" – padło niedawno w programie „Foot Truck" i należałoby się z tym bezwarunkowo zgodzić. I fajnie, że ten obdarzy nas jeszcze paroma pikantnymi refleksjami z brzucha wieloryba, a nie tylko z leżaka na plaży.

Ale żeby nie było tak różowo, to casus Szczęsnego przypomina mi nieco zwyczaje pomarszczonych dinozaurów rocka, reklamujących swoje występy jako „ostatnią trasę koncertową" przed emeryturą.

Wielkieś nam pustki uczynił swoim odejściem, Wojtku Szczęsny! Aleś zmądrzał i Bóg Ci zapłać!

Tłumy walą na stadiony, kluby i hale trzeszczą w szwach, fani są happy, że rzutem na taśmę zdążyli jeszcze zobaczyć w akcji wymiataczy X, Y, Z – nawet jeżeli wokalista z drżącym głosem zapomina tekstu, gitarzysta nie nadąża za rytmem basisty, bębniarz wypuszcza z rąk pałeczkę, a gdy ją podnosi, nagle coś mu strzyka w plecach, na szczęście pod bokiem ma automat perkusyjny... Uff, kto by się czepiał szczegółów, chodzi o wspólnotę przeżycia! Po czym za dwa lata dinozaury wychodzą z klinik urody ponaciągani niczym oseski, ogłaszają znowu trasę pożegnalną i tak piłują przez kolejne dekady. A że, jak wiadomo, rockman to stan ducha, granicę ostatniej i pożegnalnej trasy wyznacza dopiero ducha wyzionięcie, corpus hominis mortui.

Oczywiście przypadki piłkarzy dokonujących żywota w miejscu pracy – aczkolwiek się zdarzają – są ewenementem. W żaden sposób nie posądzam też naszego bohatera o tak interesowne jak wyżej intencje niezakończonego zakończenia kariery. Myślę, że była to jego autentycznie uczciwa i dobrze przemyślana decyzja. Trudno było w końcu przewidzieć, że ter Stegen się skontuzjuje i klub pokroju Barcelony będzie potrzebować klasowego golkipera na gwałt.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Leszek Orłowski, jeden z kolegów po fachu, powiedział gdzieś, że jak dostaje się propozycję z Realu lub Barcelony, a żona mówi „nie", to trzeba zmienić żonę. Mimo wszystko nie sądzę, by Marina chciała realnie testować taki scenariusz, a na decyzję małżonka nie wpłynęło ani na jotę rzekome przerażenie codzienną zmianą pieluch najmłodszego potomstwa, pichcenie kaszek i makaronów czy jazda wózkiem z zakupami, którymi to jakże pożytecznymi czynnościami w gospodarstwie domowym mogła obarczyć go wspomniana w tym kontekście małżonka. Jakkolwiek by było, mamy błyskawiczny come back „Szczeny" i życzmy mu długotrwałego szczęśliwego pożycia. A kariera wziętego architekta może jeszcze poczekać.

Sport d2d60bbfb9